WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | WTOREK, 7 LUTEGO 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 37

SELDTE
minister spracy w rzadzie Hitlera wódz „Stahlhelmu"

HUGENBERG.
minister przemysłu i handlu w rządzie Hitlera wódz junkrów pruskich.

RZĄDY TERORU W NIEMCZECH.

Czy seim pruski będzie rozwiązany drogą dekretu?---

Hitler agituje wśród oficerów

Berlin, 5 lutego.

Dzisiaj ogłoszona została nowa ordynacja wyborcza.

Nacjonalistyczna „Lokal Anzeiger" podkreśla, iż nowe ograniczenia wyborcze, wymierzone specjalnie do niewielkich ugrupowań, wykluczają uzyskanie mandatu przez mniejszość polską w Niemczech. Dziennik zgóry zapewnia, iż przy wyborach do Reichstagu, jakie odbędą się w dniu 5 marca, nie przejdzie ani jeden poseł z polskich ugrupowań.

Berlin, 5 lutego.

Komisarz rządowy dla Prus powierzył resorty rolnictwa, gospodarki i pracy w Prusach ministrowi połączonych ministerstw gospodarczych Rzeszy. Hugenbergowi.

W ten sposób w rękach Hugenberga skoncentrowano kierownictwo pięciu ministerstw co posiada decydujące znaczenie dla kierunku polityki gospodarczej Niemiec.

Równocześnie szereg wyższych stanowisk w ministerstwach Rzeszy i Prus zajęli wybitni politycy z grupy niemiecko-narodowych.

Berlin, 5 lutego.

Znany z wystąpień przeciw prezydentowi Hindenburgowi generał Litzman, kandydować będzie do Reichstagu, jako czołowy kandydat narodowych socjalistów z okręgu wyborczego we Frankfurcie nad Odrą.

Gen. Litzman zgodził się na postawienie jego kandydatury tylko dlatego, aby nie dopuścić do ponownego otwarcia pierwszej sesji nowego parlamentu przez najstarszego posła — Klarę Zetkin. Gen. Litzman jest starszy o lat kilka od Klary Zetkin.

Sejm pruski nie chce się rozwiązać

Burzliwe sceny podczas wczorajszych obrad

Berlin, 4 lutego.

Sejm pruski po dłuższej dyskusji odrzucił wniosek narodowych socjalistów o rozwiązaniu się sejmu.

W toku dyskusji dochodziło do niezwykle BURZLIWYCH SCEN. Incydenty wywoływały przedewszystkiem próby zabierania głosu przez socjalistycznego ministra Severinga.

„Deutsche Zeitung" zapewnia, iż rząd Rzeszy zaproponuje prezydentowi Hindenburgowi wydanie dekretu, rozwiązującego sejm pruski.

Skarga księcia v. Pless

nie będzie narazie rozpatrzona przez Trybunał Haski

Genewa, 5 lutego.

Z Hagi donoszą: trybunał haski wydał w dniu dzisiejszym ostre zarządzenie w sprawie księcia Pless wniesionej w maju 1932 r. przez rząd niemiecki przeciw rządowi polskiemu.

Wydany przez trybunał komunikat przypomina, że rząd polski przedstawił ekscepcję niewłaściwości, gdy rząd niemiecki domagał się odrzucenia ekscepcji. Trybunał postanowił dołączyć ekscepcję rządu polskiego do meritum sprawy, wydać jeden wyrok, dotyczący ekscepcji względnie meritum. W związku z tem termin procedury pisemnej wyznaczony został na dzień 15 października rb.

W motywach swoich trybunał haski przypomina, iż skargą niemiecka nasuwała szereg wątpliwości, które wyjaśnić by mogło tylko wyjaśnienie merytoryczne.

Polska podtrzymuje tezę, iż skarga księcia Pless nie może być skierowana do trybunału międzynarodowego dopóki nie zostaną wyczerpane wszystkie instancje wewnętrzne, zaś obecnie sprawa księcia Pless znajduje się w najwyższym trybunale administracyjnym. N. T. A. nie wypowiedział się jeszcze w tej sprawie.

Trybunał haski nie wypowiedział się co do wyczerpania instancyj wewnętrznych, ale stanął na stanowisku, iż jest wskazanem zaznajomienie się ze stanowiskiem N. T. A. i w związku z tem postanowił ewentualnie przedłużyć na żądanie rządu polskiego termin rozprawy.

Tak więc trybunał haski przychylił się do tezy, bronionej przez rząd polski.

Lipsk, 5 lutego.

Mowa polityczna Hitlera nie wywołała w Saksonji zbyt silnego wrażenia. Jedynie dzienniki nacjonalistyczne przepełnione są gloryfikacyjnemi komentarzami, przepowiadającemi „koniec" swawoli marksistów, wobec których nowy rząd wystąpi z całą bezwzględnością.

W przeciwieństwie do tego saska prasa republikańska jednozgodnym chórem stwierdza, że Hitler, poza znanymi komunałami nic ciekawego nie powiedział.

Demokratyczna „Neue Leipziger Zeitung" w artykule wstępnym „Mowa polityczna, ale żaden program" krytykuje ostatnie wystąpienie nowego kanclerza, dodając na zakończenie: „Nie łudźmy się nadzieją stabilizacji wewnętrznych stosunków i lepszego jutra.

Hitler — wbrew szumnej ongiś reklamie — nie posiada żadnego planu gospodarczego,

Berlin, 5 lutego.

Ministerstwo Reichswehry ogłasza wykaz szeregu zmian na kierowniczych stanowiskach państwowych.

Szef sztabu pierwszej dywizji płk. von Reichenau mianowany został szefem gabinetu ministra wojny.

Stanowisko to od chwili utworzenia takiego urzędu piastował gen. Schleicher. Uwolnione przez ministra gen. Blomberga stanowisko komendanta pierwszej dywizji i dowódcy okręgu pierwszego korpusu w Prusach Wschodnich objął inspektor artylerji gen. mjr. von Brauchitsch. Inspektorem artylerji został mianowany gen. mjr. Dollmann.

Na zaproszenie ministra Reichswehry gen. Blomberga kanclerz Hitler wygłosił wczoraj wieczorem przed licznie zgromadzonymi oficerami przemówienie na temat celów swojej polityki.

Wizyta Litwinowa

u min. Becka w Genewie

Genewa, 5 lutego.

Minister Beck przyjął dzisiaj śniadaniem Litwinowa i jednego z delegatów sowieckich, który mianowany został ostanio posłem sowieckim w Helsingforsie, p. Steina.

***

Genewa, 5 lutego.

Minister Beck przyjął delegata amerykańskiego, Gibsona.

Tajemniczy zamach

na lekarkę wiedeńskiej Kasy chorych

Wiedeń, 5 lutego.

Na artystkę dramatyczną i lekarkę, p. Rozę Meller, dokonano dzisiejszego popołudnia zamachu.

W lokalu robotniczej kasy chorych, gdzie p. Róża Meller jest zatrudniona, pewien młody człowiek uderzył ją czterokrotnie nożem, mówiąc: przychodzę z brunatnego domu.

Następnie napastnik skorzystał z zamieszania i zbiegł.

Obrażenia, odniesione przez p. Meller są ciężkie, jednak życiu jej nie zagrażają.

Wyjazd Boncoura do Genewy

Paryż, 5 lutego.

Minister spraw zagranicznych, Paul Boncour, wyjechał dzisiaj do Genewy.

W toku rozmów, jakie odbył Boncour z posłem francuskim we Wiedniu, omawiano sprawę transportów broni przez Austrję do Węgier i kroków dyplomatycznych, jakie winny być jeszcze w sprawie tej podjęte.

Nowy rozdźwięk pomiędzy Anglją a Ameryką

Niekorzystne wrażenie mowy Chamberlaina.

Czy Ameryka wycofa się ze światowej konferencji ekonomicznej.

Londyn, 5 lutego.

„Daily Herald" donosi, że niedyskretna mowa, jaką kanclerz skarbu Chamberlain wygłosił na śniadaniu, urządzonem na jego cześć przez związek korespondentów amerykańskich w Londynie, wywołała konsternację w łonie gabinetu brytyjskiego.

Zarysowała się wyraźna różnica zdań pomiędzy Chamberlainem a Macdonaldem. Chamberlain tą mową tak popsuł swą sytuację w Ameryce, że wątpliwem jest, aby mógł on stanąć na czele misji rządowej w sprawie długów.

Większość członków gabinetu utrzymuje, że Macdonald najlepiej rozumie mentalność amerykańską i że on przeto winien stanąć na czele misji brytyjskiej.

„New Chronicle" donosi o oburzeniu w Ameryce na Chamberlaina z powodu tej mowy. Efekt jej jest tak dalece niekorzystny, że *opinja publiczna w Ameryce nalega na Roosevelta, aby wogóle zerwał rokowania w sprawie długów i wycofał się z udziału w wszechświatowej konferencji ekonomicznej.*

Prasa Haersta posuwa się aż do tego, że określa, iż na przyszłość samo nazwisko Chamberlaina stanowić będzie obrazę dla Ameryki.

Dziennik Hearsta „New York American" pisze: *„Chamberlaina należy obezwładnić, jak każdego warjata, który wypowiada szaleństwa, zagraża on przyjaźni, będącej najlepszą nadzieją dla pokoju i poprawy świata.* Tyle conajmniej Wielka Brytanja winna jest Ameryce i sobie samej".

Nawet dziennik jak organ Hoovera „Herald Tribune" ostro krytykuje mowę Chamberlaina, pisząc, że gdyby Chamberlain był marjonetką w rękach senatorów kongresu amerykańskiego, to nie mógłby uczynić nic lepszego, dla rozbicia porozumienia międzynarodowego.

Jego mowa do korespondentów amerykańskich w Londynie, pisze dziennik, jest jednym z tych ujemnych międzynarodowych epizodów, które wywołują poważne oburzenie i odbierają nadzieję optymistom.

Mowa Chamberlaina wywołała wzburzenie w całej Ameryce i jest dowodem, że milczenie stanowi istotnie cel dyplomacji.

Według prasy amerykańskiej opinja w kongresie jest tego rodzaju, że o ile Chamberlain nie zmieni swego stanowiska, to rokowania w sprawie długów nie mają zupełnie widoków powodzenia.

Pożar w kopalni ołowiu

Trzej górnicy zmarli wskutek zatrucia gazami

Berlin, 5 lutego.

W kopalni ołowiu w Glanzenberg, pod Silberg, wybuchł w jednej sztolni pożar, odcinając przejście dwudziestu jeden górnikom.

Drużyny ratownicze wydobyły 20 ofiar wypadku, z czego trzej górnicy zmarli wskutek silnego zatrucia gazami, zaś dalsi trzej górnicy w stanie niebezpiecznym przewiezieni zostali do szpitala.

Drużyny ratunkowe pracowały nad wydobyciem ofiar katastrofy całe popołudnie.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem
ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
(dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Tragedja matki
na Podgórzu

Przed kilku dniami wydarzyła się na Podgórzu tragedja, która poruszyła do głębi wielu obywateli tamtejszej dzielnicy. Oto przy ulicy Kalwaryjskiej 43 mieszkała ze swym mężem 26-letnia R. Frühsowa, która na wiosnę ub. r. znalazła się w stanie odmiennym. Frühsowa cierpiała na chorobę sercową, wobec czego lekarz zalecił jej przerwanie ciąży, jako zagrażającej zdrowiu. Kobieta sprzeciwiła się temu stanowczo.

Niestety, gdy zbliżył się termin porodu, okazało się, że Frühsowa źle uczyniła, nie słuchając lekarza. W ciężkim stanie musiano ją przewieźć do szpitala, gdzie mimo usilnych zabiegów lekarzy nie była zdolną do normalnego porodu, wobec czego poddano ją operacji.

I tu nastąpił finał tragedji. Od Frühsowej odebrano ładnego i zdrowego chłopczyka, natomiast nieszczęśliwej matce, która za wszelką cenę pragnęła mieć dziecko, nie danem było nawet je ujrzeć, gdyż zmarła po porodzie, nie odzyskawszy przytomności. Nieszczęśliwemu mężowi i sierotce towarzyszy ogólne współczucie.

Redukcja dni pracy
w tramwaju krakowskim

Tramwaj krakowski, oprócz stałych pracowników, zatrudnia kilkudziesięciu robotników płatnych „na dniówkę".

Z powodu koniecznych oszczędności, od dnia 1 b. m. zredukowano dwa dni pracy w tygodniu dla niestałych robotników tramwajowych.

Magistrat przedłuża
umowę z Kasą Chorych

Sekcja sanitarna rady miejskiej odbyła we środę posiedzenie pod przewodnictwem Radcy m. D-ra Korolewicza i w obecności wiceprezydenta m. D-ra Ignacego Landaua.

Sekcja przyjęła do wiadomości sprawozdanie o wynikach odszczurzenia miasta następnie sprawozdanie o reorganizacji Oddziału Weterynaryjnego przy Wydziale IX Magistratu oraz o stanie chorób zakaźnych u zwierząt na terenie miasta.

Z kolei sekcja oświadczyła się za nadaniem koncesji na prowadzenie apteki przy ul. św. Gertrudy L. 1. oraz za przedłużeniem umowy z Kasą Chorych co do leczenia członków tejże Kasy w Miejskim Szpitalu gruźliczym na dotychczasowych warunkach, w końcu oświadczyła się za przyjęciem statutu opłat za leczenie w Miejskim Szpitalu epidemicznym.

Trzynasta rocznica
odzyskania morza

(R) W dniu 10 lutego obchodzić będzie Kraków uroczyście trzynastą rocznicę odzyskania naszego morza.

Wojewódzki Komitet Ligi morskiej, którego prezesem jest wojewoda krakowski dr. M. Kwaśniewski, ustalił już program uroczystości.

We czwartek, dnia 9 b. m. odbędzie się capstrzyk orkiestr wojskowych i szkolnych przed odwachem na Rynku o godz. 6-ej wieczorem, poczem odbędzie się uroczyste podniesienie bandery.

Uroczystości w dniu 10 b. m. obejmą przedewszystkiem Akademję w sali Starego Teatru, szczegóły podamy za kilka dni.

Choroby zakaźne w Krakowie

W Wydziale IX Magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 29 stycznia do dnia 4 lutego 1933 r. następujące choroby zakaźne:

Szkarlatyna 10, Dyfterja 15, Dur brzuszny 4, Ospa wietrzna 3, Mumps 1, Koklusz 4, Róża 1

NOWY SZPITAL KASY CHORYCH
Imponujący gmach oddany będzie do użytku w pierwszych dniach września

Przechodniów ulicy Prądnickiej intryguje wielki pięciopiętrowy nowy gmach, wykończony zewnętrznie w ciągu ubiegłego roku.

Wtajemniczeni wiedzą, **że jest to gmach szpitala Kasy Chorych w Krakowie,** którego budowę rozpoczęto jeszcze w roku 1927 za czasów poprzedniego Zarządu Kasy Chorych. Z powodu ciężkiego położenia materjalnego Kasy Chorych, która bez obcej pomocy prowadzi budowę, za fundusze, uzyskane z 1 proc. podwyżki składek, musiano w roku 1928 przerwać prace wznowiono je następnie za czasów Zarządu komisarycznego na wiosnę 1930.

W międzyczasie prasa, oraz pewne koła — przedewszystkiem świat lekarski — podniosły szereg zarzutów, wychodząc z założenia, **iż budowa tego szpitala nie została należycie przez lachowców przestudjowana.** Zarzuty te okazały się słuszne, wobec czego przed rozpoczęciem dalszych robót w r. 1930 opracowano szczegółowo plan budowy, który wymagał zmian niemal od fundamentów.

Na szczęście, stan budowy był jeszcze na tyle surowy, że pod kierunkiem prof. inż. Wacława Krzyżanowskiego, który prowadził dalszą budowę, dokonano zupełnej wewnętrznej przeróbki starego projektu.

Od r. 1930 po dzień dzisiejszy pracy nie przerwano, tak, że obecnie jest już cały gmach zewnętrznie i wewnętrznie wykończony

Nowy szpital, którego budowa kosztuje 6 miljonów złotych, będzie wspaniale wyposażony, będzie on też ostatnim wyrazem techniki szpitalnej. M. i. zamówiono dla niego aparaty roentgenowskie, jakich w Polsce jeszcze nikt nie posiada.

Nowy szpital mieścić będzie oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczno - położniczy, laryngologiczny i dermatologiczny (skórno - weneryczny), oraz oddział dla chorób nerwowych. Oddziały te obejmą ogółem 420 łóżek, a zatem ilość odpowiadającą z pewną nadwyżką stanowi chorych, leczonych przeciętnie szpitalnie przez Kasę. Oddziały te będą się mieściły na parterze pierwszych trzech piętrach, ponadto oddział dermatologiczny na czwartem piętrze, gdzie znajdą również pomieszczenie kuchnia i mieszkania służbowe, wreszcie na piątem piętrze znajdzie się szwalnia i pralnia.

Zupełne wykończenie nowego, pod każdym względem wspaniałego szpitala nastąpi w lecie b. r. i w pierwszych dniach września odbędzie się jego poświęcenie i oddanie do użytku chorych.

Sprawca napadu na żebraczkę
skazany na karę 1 i pół roku więzienia

W swoim czasie donosiliśmy na łamach „Expressu" o ohydnym napadzie rabunkowym, dokonanym w dniu 16 listopada ub. r. na niewidomą 65-letnią żebraczkę, Jadwigę Rybczyńską, w gminie Bobrowniki Małe pod Tarnowem.

Rybczyńska powracała krytycznego dnia pod wieczór z żebraniny. Krążyły o niej słuchy, że ma oszczędzoną większą gotówkę, uzbieraną w ciągu długich lat i że nosi ją stale przy sobie.

Niejaki 20-letni Jan Jasiak, syn dość zamożnego wieśniaka, postanowił ograbić żebraczkę z uciułanego grosza i w tym celu zaczaiwszy się na polach gminnych rzucił się na bezbronną niewidomą starowinę. Powaliwszy ją na ziemię przyklęknął jej na piersi, wydarł gwałtem całą gotówkę noszoną w woreczku pod odzieżą. Lecz rachuby jego, że znajdzie przy żebraczce grube tysiące, okazały się mylne, gdyż Rybczyńska miała przy sobie zaledwie 30 złotych.

Dnia 3 b. m. znalazła się ta sprawa na wokandzie obecnej kadencji sędziów przysięgłych. Trybunał w składzie wiceprezes s. o. Jurasz, jako przewodniczący s. s. o. dr. Reiss i s. s. o. Kalafarski, jako wotanci, po rozpoznaniu sprawy, oraz wysłuchaniu oskarżenia wiceprokuratora dr. Kożuba i zatwierdzeniu pytań 12-tu głosami przez ławę przysięgłych wydał wyrok, skazujący Jasiaka na karę jednego i pół roku więzienia. Bronił adw. em. radca sądu Paleczny.

Sensacyjny proces o podpalenie
przeciw dyr. Reichertowi i Dudziakowi

Jak już donosiliśmy rozpoczęła się przed Sądem Przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciw Eugenjuszowi Reichertowi, kapitanowi rezerwy i dyrektorowi Firmy „Orient" i „Jerry" i przeciw Janowi Dudziakowi, robotnikowi zatrudnionemu u osk. Reicherta, którzy oskarżeni zostali o podpalenie w lutym 1931 baraków w Płaszowie.

W czasie pożaru spłonęły meble, a osk. Reichert zgłosił w towarzsytwie ubezpieczeń „Adriatica Riunione" szkodę w wysokości 80.000 zł. — mimo że wedle oskarżenia wartość tych mebli nie dochodziła kwoty 40.000 zł.

Wedle aktu oskarżenia oskarżony Reichert miał podpalić barak wspólnie z osk. Dudziakiem, celem uzyskania wspomnianej premji asekuracyjnej.

W sprawie tej odbyła się już raz rozprawa przed Sądem Przysięgłych w Krakowie w kwietniu 1932. Oskarżeni zostali wówczas uwolnieni.

Na skutek kasacji wniesionej przez prokuraturę, wyrok uniewinniający został zniesiony i z tego powodu wyznaczoną została obecnie ponowna rzprawa przed Sądem Przysięgłych w Krakowie która rozpisaną została na 10 dni.

Sprawa ta ze względu na oskarżone osoby i jej tło, przedstawia się niezwykle sensacyjnie i niezawodnie obfitować będzie w szereg bardzo ciekawych momentów. Do rozprawy powołano około 90 świadków, i znawców z zakresu księgowości i pożarnictwa.

Trybunałowi przewodniczy S. O. dr. Cieślewski, wotują S. O. Solecki i S. O. dr. Krupiński, oskarża Prok. dr. Boryczko, Tow. asek. „Adriatica Riunione" zastępuje adw. dr. Fendler, oskarżonego Reicherta broni adw. dr. Aschenbrenner z Krakowa, wraz z adw. dr. Szurlejem z Warszawy, który sam bronił Reicherta w czasie poprzedniej rozprawy przed przysięgłymi i przed Sądem Najwyższym w Warszawie.

Nieszczęśliwy wypadek
w magli elektrycznej

20-letnia Anna Serwinówna posiadała magiel elektryczną, którą wypożyczała do maglowania bielizny.

Wczoraj sama chciała wymanglować bieliznę jednik została porwana przez walce, przyczem doznała zmiażdżenia prawej ręki. Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala.

Ucieczka koni...

Handlarz koni, Mendel Kraus, zam. przy Rynku Kleparskim zameldował, że w czasie wyładowywania z wozów kolejowych na stacji w Grzegórzkach koni, zbiegły mu trzy konie maści gniadej, wartości 600 zł. Koni nie odnaleziono.

Włamanie

Do mieszkania Zygmunta Rosenberga przy ul. Starowiślnej 53 włamali się jacyś złodzieje. Spakowali już rzeczy, jednak zostali spłoszeni, tak że zbiegli, zabierając jedynie 20 zł. gotówką.

„ŻYDÓWKA" Z GOŚCINNYM WYSTĘPEM WOLIŃSKIEGO I HELENY LIPOWSKIEJ — W ROLACH GŁÓWNYCH.

Opera Halevy'ego „Żydówka" dana będzie po raz ostatni w bież. sezonie dziś, w poniedziałek wieczorem, w której wystąpią gościnnie: w mistrzowskiej kreacji partji Eleazara Józef Woliński, znakomity tenor opery warszawskiej i oper zagranicznych, który ostatnio odniósł niezwykłe sukcesy na dłuższem tournee po wielkich operach Ameryki.

W partji Racheli Helena Lipowska, świetna śpiewaczka primadonna opery warszawskiej i lwowskiej.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Rynek 43 A-B „Pod Słońcem", tel. 114-27, ul. Gertrudy 7 „Pod Eskulapem", tel. 136-90, ul. Krowoderska 74 „Pod Matką Boską", tel. 149-56, ul. Konopnickiej 3 „Apteka w Dębnikach", tel. 124-70, ul. Krakowska 9 „Pod Złotym Orłem", tel. 102-51, ul. Mogilska 16 „Apteka", tel. 175-90.

W **Podgórzu:** Rynek 9 „Pod Koroną", tel. 134-41.

REPERTUAR TEATRÓW.
TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO.
O godz. 20-ej „Żydówka" (Gościnnie wystąpią pp. Woliński i H. Lipowska).

REPERTUAR KIN.
ADRJA: — „Trade Horn".
APOLLO: — „Białe szaleństwo" (wrol. gł. Leni Riefenstahl).
ATLANTIC: — „Bezdomni"
(Droga w życie) (Sowkino, reż. Mikołaj Ekk)
BAGATELA: — „Bezdomni".
(Droga w życie). (Sowkino, reż. Mikołaj Ekk)
PROMIEŃ: — „Parada miłości".
(w roli gł. Maurice Chevalier, Jeanette Mac Donald).
SŁOŃCE: — „Bezimienni bohaterowie" (w rol. gł. Brodzisz, Bodo, Jaracz, Bogda).
ŚWIT: — „Halka", z Ladisem Kiepurą.
SZTUKA: — „Raj podlotków" (Anny Ondra).
UCIECHA: — „10 proc. dla mnie".
(Krukowski, Mankiewiczówna).
WANDA: — „10 proc. dla mnie.
(Krukowski, Mankiewiczówna).
DOM ŻOŁNIERZA: — „Anna Karenina" (w rol. gł. Greta Garbo, John Gilbert).

Zmiana lokalu
komisarjatu VII obwodu

Z dniem 8 bm. lokal biurowy, Komisarjatu Obwodu VIII Magistratu dla Dzielnic „Krowodrza" i „Warszawskie" przeniesiony zostaje z realności przy ul. Mazowieckiej nr. 50 do realności przy Al. Słowackiego L. 42, parter

Krwawa bójka
w restauracji

W restauracji Hellera przy ul. Lubicz 7 wybuchła wczoraj awantura między dwiema pijaczkami Marją Kowalczyk, zam. przy ul. Ogrodowej i Anielą Budkowską zam. przy ul. Kasztelańskiej.

W czasie sprzeczki Kowalczyk zadała Budkowskiej cios kuflem od piwa w głowę i zraniła ją poważnie. Ranną odwieziono do szpitala.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Spyrlak Stanisław.

EXPRESS

DEBATY BUDŻETOWE W SEJMIE TRWAJĄ.

Oświadczenie przedstawicieli opozycji.--Poseł Grynbaum atakuje socjalistów

Społeczeństwo ma zaufanie do rządu — stwierdza referent budżetu pos. Miedziński

Warszawa, 5 lutego.

Wczoraj w dalszej debacie generalnej pierwszy zabrał głos poseł Tempka (ChD), uważając, iż w przemówieniu generalnem sprawozdawcy zadużo było optymizmu.

Mówca zarzuca rządowi brak planu gospodarczego, twierdząc, ze walka z kryzysem jest niewystarczająca. Mówca krytykuje dalej system oszczędnościowy rządu, zwłaszcza oszczędności robione na rolnictwie. Mówca nie ma do rządu zaufania i za warunek poprawy sytuacji uważa zmianę warunków politycznych.

Poseł Chądzyński (NPR) zaznacza, że sprawą która łączy wszystkich w Polsce, jest sprawa obrony kraju. Wiemy, jak trudno społeczeństwu, mówił mówca, zdobyć się na tak wysokie wydatki, ale przedstawiciele najuboższych sfer godzą się z wysokością tych kredytów. **Centralnym zagadnieniem budżetu jest — według mówcy — sprawa niedoboru.**

Tutaj poseł Chądzyński poddaje w wątpliwość wysokość preliminowanych w budżecie dochodów skarbowych. Omawiając zniżkę cen, zaznaczył, że jest ona konieczna i że może mieć znaczenie dla budżetu oraz będzie mogła ulżyć doli ludzi ubogich, jednak nie będzie miała tego znaczenia społeczno - gospodarczego, które mogłaby mieć 2 lata temu

Na warstwie robotniczej kryzys odbił się jaknajdotkliwiej.

Pos Chądzyński omawia stosunki panujące w klasie robotniczej, twierdząc, że najcięższe jest położenie robotników na Górnym Śląsku i w Łodzi. W Łodzi przemysłowcy obalili ostatnio umowę zbiorową. Każdy przemysłowiec, każdy zakład płaci inne ceny i coraz niższe, W konkluzji mówca oświadcza, iż NPR. głosować będzie przeciwko budżetowi.

Poseł Gruenbaum (koło żydowskie) przedstawia polityczne żądania żydów, poczem polemizuje, z PPS. zarzucając, że socjaliści polscy dotychczas. nie potrafili się wyzbyć endeckich narodów w stosunku do żydów. Rozprawia się również z ugrupowaniami religijnemi żydowskiemi.

Poseł Jaremicz zapowiada,, że głosować będzie przeciwko budżetowi ze względów politycznych.

Poseł Bernard Jankowski (Klub niemiecki) przedstawia postulaty mniejszości niemieckiej, podkreśla dalej ryzyko uchwalenia budżetu z tak wysokim deficytem, nie widzi również widoków na skuteczne porozumienie międzynarodowe w sprawie długów

Poseł Biłyński (Ukr.) zapowiada, że bez względu na to, czy budżet jest wielki czy nie, deficytowy czy nie, stronnictwo jego głosować będzie przeciwko budżetowi.

Ksiądz Szydelski (CH. D.) po wywodach ogólnych konkluduje: w ostatnich dniach doszedł do władzy w Niemczech hitleryzm — wiadomo co to znaczy dla Polski. Dlatego jest naszym obowiązkiem narodowym jaknajbardziej zjednoczyć się i wzmocnić. W komisji budżetowej przekonałem się, że rząd czyni szczere wysiłki, aby opanować trudności. Chcąc wyrazić konieczność zespolenia w Polsce, oświadczam zaufanie rządowi i głosować będę za budżetem.

Na popołudniowem plenarnem posiedzeniu sejmu zabrał po wyczerpaniu listy mówców głos generalny sprawozdawca budżetu, poseł Miedziński.

Nawiązując do przemówienia posła Rybarskiego na temat wskaźnika produkcji przemysłowej mówca wskazał, iż z tego wskaźnika nie można wysnuwać żadnych konkretnych wniosków. **Gdy się spokojnie rzuci okiem na wskaźnik widzi się, że Polska nie stoi na szarym końcu.** Poseł Rybarski, zdaniem mowcy dopatruje się sprzeczności w przemówieniu ministra Zawadzkiego i prezesa izby handlowej w Wilnie, Zawadzkiego.

Poseł Rybarski zapomina jednak, że w 1923 roku wiceminister skarbu Rybarski, mówił o konieczności zwiększenia dochodów skarbowych i wołał o podatki, a teraz, gdy poseł Rybarski jest w opozycji, rząd tak samo, jak swego czasu wiceminister skarbu Rybarski, woła „podatki".

Następnie referent omówił kwestję rzekomego braku zaufania społeczeństwa do rządu podkreślając, iż w wypadku, gdyby **społeczeństwo miało pewność, iż rząd pogłębia nędzę i prowadzi do zguby, każde społeczeństwo w tych warunkach podniosłoby się i obaliło rząd, choćby najsilniejszy. Tymczasem spokój, panujący w kraju, dowodzi iż społeczeństwo polskie nietylko nie obala rządu, ale nawet weń nie uderza nie należy — podkreślił mówca oceniać sytuacji na podstawie tego, co się słyszy z trybuny, ale na podstawie faktów spostrzeganych w terenie.**

Mówca konkluduje, iż społeczeństwo polskie ma zaufanie do swego rządu i to jest pewne, albowiem to jest wymowa faktów.

Nawiązując do przemówienia posła Langera (Stronnictwo Ludowe) mówca podkreślił z uznaniem, iż poseł ten. jak kolwiek stale atakujący Bezpartyjny Blok, wypowiedział się bardzo pięknie imieniem jego stronnictwa, o stosunku do sprawy obrony państwa. **Mówca podkreślił, iż cieszy się, że zarówno poseł Langer, jak i Witos w swojem wystąpieniu dla zagranicy, umieją wykazać dojrzałość naszego społeczeństwa.**

Następnie poseł Miedziński obszernie polemizuje z rozważaniami ekononucznemi posła Zaremby oraz odpowiada na wywody posła Rybarskiego, te ostatnie wywody dotyczyły autorytetu sejmu i wyborów prezydenta R. P.

SKOŚNE OCZY AZJI

kryją niezbadaną, wieczną tajemnicę—Zewnętrzna europeizacja nie zmienia istoty Wschodu.

Japończycy i chińczycy gardzą Europą

(r) Jeden z wicekrólów Indji, pozostający bardzo długo na tem stanowisku, w swych pamiętnikach przyznawał się z humorem, że gdy mieszkał w Indjach jeden rok. zdawało mu się, że poznał doskonale ten kraj, po 10 latach uprzytomnił sobie, że nie zna go jeszcze zbyt dobrze, a **po 30 latach — że nie zna go wogóle.**

To słynne i interesujące powiedzenie dotyczy nie tylko samych Indyj, lecz całej absolutnie Azji. Europejczyk nigdy nie pozna duszy Wschodu. Może tam mieszkać długie lata, może badać dokładnie życie. obyczaje i kulturę jego narodów. I nawet ostatnio, gdy Wschód zmienił się bardzo i pod wieloma względami zewnętrznie zbliżył się do Europy. wewnątrz pozostał takim samym, jakim był w zamierzchłej przeszłości, **niezrozumiały dla nas i tajemniczy.**

Gdy zaczniemy zastanawiać się nad tem, co się dzieje obecnie w Japonji i Chinach. dojdziemy do przekonania, że nic a nic zgoła nie rozumiemy. Japonja toczy wojnę z Chinami. wydaje się, że to jest **wojna dwuch narodów tej samej rasy,** która w zupełności nie dotyczy Europy, a tymczasem przed kilku dniami premjer japoński Araki oficjalnie komunikuje dziennikarzom, **że Japonji chodzi o to, by zerwać z Europą i cofnąć się do siebie do Azji, by stworzyć wielki front żółtej rasy przeciwko hegemonji rasy białej.** Więc w tym celu muszą walczyć z sobą dwa narody rasy żółtej? Cóż może w tym wypadku pomyśleć i postanowić Europa. jeśli ona tego wszystkiego nie rozumie?

Europa zupełnie nie zna Wschodu. Zna go tylko na podstawie opowieści francuskiego pisarza Piera Loti i operetki „Gejsza", którą napisał amerykanin. Tylko tyle, nie więcej. A jakże przytem chaakterystycznym szczegółem jest fakt, że gdy **operetkę tę wystawiono w Tokio i starano się przekonać japończyków, że jest to właściwie ich narodowa operetka,** japończycy. którzy umieją zawsze zachować kamienną twarz i nie zdradzić swych uczuć. tym razem tak serdecznie śmiali się, jak nigdy.

Japonja w ciągu stu lat stanęła niemal na poziomie krajów europejskich. tem nie mniej jednak dusza japończyka pozostała dla nas obcą, że wielu wybitnych ludzi, którzy spędzili w tym kraju wiele lat. powtarzali słowa owego wicekróla Indji, twierdząc, że, **im bardziej zbliżają się do japończyków, tem mniej ich rozumieją.**

W czasie wojny **rosyjsko-japońskiej** technika japońska stała już na poziomie europejskim. Zmieniło się też całe zewnętrzne życie Japonji. Na dworze mikada przyjęty został **europejski ceremonjał. francuski język, wiedeńskie walce, bale dworskie.** Japończycy pokazali, że zeuropeizowali się zupełnie. A tymczasem, gdy umarł mikado. jeden z najwybitniejszych i najbardziej wykształconych japońskich generałów, Nogi, **europejczyk w każdym calu,** zwołuje do siebie swych przyjaciół i w ich obecności. na znak żalu, **popełnia charakiri, obrzęd, który przerażał europejczyków swą potwornością i który odrazu odsunął w ich oczach Japonję na 1000 lat wstecz,** do czasów samurajów i dajmiosów.

Do Europy przyjeżdża zespół aktorski japończyków, zespół składający się z najwybitniejszych artystów. wspaniale obznajomionych z europejską sztuką sceniczną, ludzi kulturalnych i wykształconych. I cóż on nam pokazuje? Zmodernizowany teatr japoński? Bynajmniej **Starożytne, japońskie prymitywy, sztukę, która umarła i nikomu już jest niepotrzebna.** Przyjeżdża słynna artystka Teiko-Kiwa. uczenica najlepszych profesorów medjolańskich. która spędziła połowę swego życia w Europie, europejka od stóp do głów, ubrana z niemniejszym szykiem, aniżeli rodowita paryżanka, posiadająca wielostronny talent — i **nie chce występować w żadnej innej operze, jak tylko w „Madame Butterfly".** A gdy wchodzi na scenę, nie jest już europejką, lecz japonką Zapomina, że mieszka od tak długiego czasu w Europie, ale pamięta że urodziła się w Jokohamie i z nieporównaną sztuką oddaje miłość i cierpienia innej japonki Chio-chio-san.

Dyplomata japoński, który wszystko przejął od Europy, co tylko mógł przejąć, wspaniale władają w jej językami, zdumiewający wspaniałą znajomością życia europejskiego i umiejący rozmawiać na dowolny współczesny temat — wewnątrz **pozostaje 100-procentowym azjatą.** W domu zdejmuje ubranie europejskie i wkłada kimono I nie przestaje marzyć o powrocie do ojczyzny, nie tej cywilizowanej ojczyzny. ale tej starożytnej, z jej zatopionemi ryżowemi polami. pagodami, świętemi krzewami.

A hindusi? Wielki pisarz angielski, Rudyard Kipling. napisał w swoim czasie piękną książkę p. t. **„Cud Purun Bhagata".** Kipling jest wybitnym szowinistą angielskim. ale w momencie gdy pisał tę książkę o Purun-Dassie, artysta zwyciężył w nim szowinistę.

Sir Purun-Dass był hindusem. ministrem małego księstwa hinduskiego, człowiekiem, który otrzymał staranne angielskie wychowanie i wykształcenie. Naśladując anglików. Purun-Dass budował szkoły dla dzieci, koleje żelazne. propagował cywilizację. Anglja wynosiła go pod niesiosa. Angielskie towarzystwa naukowe mianowały go swym honorowym korespondentem. uniwersytety angielskie — nadawały mu tytuły doktora honorowego. Anglja nadała mu swoje najwyższe odznaczenie państwowe.

I oto pewnego dnia sir Purun-Dass zdjął z siebie europejski strój i ordery. włożył żółty habit hinduski i **boso. samotnie, wyszedł z pałacu między lud i więcej do pałacu nie powrócił.** Europejczycy nie zrozumieli nic zgoa. Ale Indje zrozumiały.

Pamiętają wszyscy rewolucję w Afganistanie, gdzie wygnany Amanullah. który całem sercem pragnął ucywilizować swój kraj, został zastąpiony na tronie królewskim przez człowieka, którego ojciec był zwykłym nosiwodą. Albowiem zbuntowany Afganistan nie walczył zupełnie ze swym królem. lecz **walczył z europeizacją, którą król chciał mu narzucić.** Można wytłumaczyć afgańczykowi. że automobil jest szybszy i pewniejszy od wielbłąda, że łatwiej jest przekazać wiadomość przez radjo czy telegraf aniżeli przez posłańca, że parlament według wzorów europejskich lepszy jest, aniżeli rada starszych. że odzież europejska jest wygodniejsza od azjatyckiej, że kobieta. umiejąca czytać i pisać jest lepszą pomocnicą mężowi, aniżeli żona - analfabetka.

Afgańczycy są ludźmi wybitnie mądrymi. Wysłuchają oni wszystkiego bez sprzeciwu, przyznają nam najzupełniejszą rację. Ale nawet przyznają tę rację. **będą walczyli do upadłego o zachowanie swego wielbłąda, swej kapoty. analfabetyzmu swych kobiet i rady starszyzny rodowej.** Ponieważ to jest własne, a nie obce, narzucone.

Ci ludzie nie zmienią się nigdy. Chińczyk zawsze będzie w duszy marzył o Chinach a koreańczyk o Korei. Turcja się zeuropeizowała — to prawda. Zeuropeizowana się pod groźbą batów i karabinów Kemala-Paszy. Ale nie wolno jeszcze sumować rezultatów dopóki Kemal-Pasza żyje. Niewiadomo, co tam nastąpi po jego śmierci, choć to już bardzo blizki graniczący z Europą Wchód.

Zachód pozostanie zawsze obcy dla Wschodu. Kto mieszkał na Wschodzie. spacerował po jego wąskich. krzywych uliczkach, przyglądał się jeog życiu. bywał w jego meczetach, przypatrywał się, jak powoli i z dostojeństwem pokazują kupcy swe towary. jak powolna. zawiła jest ich mowa, ten przyzna, że Wschód nigdy nie zrozumie tempa naszego życia, że ten nasz gorączkowy. zwarjowany pośpiech, nigdy nie będzie przez niego przyjęty.

Tramwaje. samochody, fabryki, elektryczna reklama. światła kin i teatrzyków, mundury wojskowe. armaty i kulomioty. prawdziwy parlament — wszystko to wydaje się na Wschodzie czemś dziwnem, jakgdyby dekoracją. i ao dekoracją zupełnie niepotrzebną. Jeśli Wschód to wszystko przyjął. to **tylko ze względów samoobrony,** aby nie być pochłoniętym przez Zachód. Ale przyjął bez zachwytu i czeka tylko na tę minutę, kiedy to wszystko odrzuci. Nawet najbardziej kulturalny Wschód.

Humor dla wszystkich

Pan Wiktor chce się rozwieźć.

— Dlaczego chce się pan rozwieźć, panie Wiktorze?... — pytają znajomi.

— Bo ona przez cały dzień mówi bez przerwy... To ona gada!... Ona gada zrana i wieczorem, przy obiedzie i przy kolacji, w domu i na ulicy, gdy jesteśmy sami i gdy są goście, w święta i w dni powszednie, przez sen i na jawie, ona gada, i gada, i gada, i gada!...

— A o czem ona mówi?...

Pan Wiktor marszczy czoło, zastanawia się i odpowiada:

— Nie wiem. Tego jeszcze nie powiedziała.

***

Nauczyciel rzekł w szkole:

— Uważajcie, dzieci... Zadam wam dwa pytania... Kto odpowie na pierwsze, nie będzie potrzebował odpowiadać na drugie... A więc:

— Ile włosów ma na sobie pies owczarski?...

Moniek wstaje i odpowiada:

— 261.718 włosków, proszę pana nauczyciela...

— Hm... — mruczy nauczyciel. — Wcale nie źle... Ale powiedz mi, skąd wiesz tak dokładnie?

— To już jest drugie pytanie, proszę pana nauczyciela!

Dowcip ten opowiedziałem wczoraj w pewnem towarzystwie. Dziś zrana, gdy siedziałem w biurze, zadzwonił telefon.

Jeden z wczorajszych gości mówił przez telefon:

— Bardzo przepraszam, że pana fatyguję, ale pan zdaje się opowiadał wczoraj ten kawał o tym nauczycielu i dwuch pytaniach... Świetny kawał... Chciałbym go dziś powtórzyć, bo mamy dziś przyjęcie... Ja wszystko dokładnie pamiętam i umiem już na pamięć, ale może pan zechce mi tylko powtórzyć ile włosów miał ten pies owczarski?...

***

Lipower ma do załatwienia pewną sprawę w pewnym banku. Osobiście z panem dyrektorem.

Więc udaje się do banku i pyta urzędnika:

— Czy jest pan dyrektor?...

— Owszem, jest...

— Czy mógłbym z nim pomówić?...

— Owszem, jak tylko wyjdzie...

— A kiedy wyjdzie?...

— Za dwa lata...

***

Moniek jest bardzo akuratnem dzieckiem. Spokojny, miły, prawdomówny bobas.

Lekcje w szkole zaczynają się o ósmej. Gdy Moniek przyszedł do szkoły, nauczyciel był już w klasie.

— Dlaczego spóźniłeś się? — pyta nauczyciel.

— Bo przyszedłem pięć minut po ósmej, proszę pana...

***

Lipower pracuje w pewnej firmie trzydzieści lat. Zawsze punktualny, obowiązkowy, cichy, grzeczny. Nikomu złego słowa nie powiedział.

Lipower ma dziś wielki dzień. Obchodzi swe srebrne wesele.

Zwraca się więc do szefa z wrodzoną skromnością:

— Przepraszam pana, panie szefie... Czy mógłbym się zwolnić na dzisiaj?...

Szef spojrzał nań piorunującym wzrokiem.

— Dlaczego?... Co się stało?...

— Dziś mija 25-ta rocznica mego ślubu... Srebrne wesele...

— To cóż z tego?... — odpowiada szef. — Nie mogę pana zwolnić!... Jeżeli dziś pana zwolnię, to za 25 lat pan znowu przyjdzie z tą samą prośbą, co?... Nie, proszę pana, tak nie można!...

NOWE OGRANICZENIE IMPORTU W HOLANDJI.

W dzienniku ustaw Holandji ukazało się rozporządzenie zmieniające dotychczasowy system kontyngentów importowych na artykuły włókiennicze oraz konfekcję. W myśl tych zarządzeń z dniem 1 lutego ustalono kontyngent na trykotaże w wysokości 75 proc. przeciętnego importu z r. 1929, 1930 i 1931. Import konfekcji damskiej i dziecinnej ustalono na 70 proc. wartości w okresie tych 3 lat. Zredukowano wydatnie kontyngent na konfekcję produkowaną z towarów gumowych do 75 proc. norm z lat 1930 i

Nieście pomoc najbiedniejszym

Korowód nędzy

ciągnie się od ósmej do pierwszej przed okienkiem lombardowem

Jedyny interes, który jeszcze jakoś prosperuje w tych ciężkich czasach to lombard.

Tam niema kryzysu. Co więcej — im gorsze czasy, tem większy ruch panuje w lombardach.

Każde miasto ma tysiąc twarzy. Wesołe i smutne, roześmiane i zalzawione. W lokalach nocnych, w teatrach i kawiarniach bucha i kipi wesołe życie, perli się śmiech niczem złote wino w długich, wąskich kielichach lecz za to

w lombardach miasto ukazuje swą najsmutniejszą, najłzawszą twarz...

Od ósmej zrana do pierwszej w południe ciągnie się przed okienkiem taksatora długi ogonek. Każdy podchodzi, rzuca na stół przedmiot, który ma zastawić i czeka z trwożnem biciem serca. Przyjmie, czy odrzuci?... Czy można będzie kupić za otrzymane pieniądze kawałek chleba dla głodnych dzieci?...

— Ileż pan chce za to?... — pada pytanie.

Klijent oddycha z ulgą. Jeśli pyta, to już dobrze. Gorzej byłoby, gdyby odrazu odrzucił.

Ile?... Wszystko jedno... Kilka groszy...

Ktoś przyniósł patefon... Dostał 20 złotych... I był szczęśliwy. Niektórzy przychodzą poraz pierwszy z zawiniątkiem pod pachą i rozglądają się trwożnie dokoła... Obawiają się przedewszystkiem żeby nie spotkać kogoś ze znajomych... Bo to jednak przykro... Bo nawet w tych ciężkich czasach

ubóstwo jest jeszcze wstydem...

Czytają uważnie wszystkie zarządzenia, wiszące na ścianach, żeby nie narazić się na uwagi ze strony personelu, a przedewszystkiem, żeby się dowiedzieć, czy towar ich zostanie przyjęty. Niektórzy wracają z zawiniątkami do domu. Nie przyjęli. Więc przychodzą nazajutrz poraz drugi.

Oto podchodzi do okienka młodzieniec. Nic nie ma w ręku... Poco stoi?... Poco podchodzi do okienka?... Może wyjmie zaraz coś z kieszeni?... Nie, nic nie wyjmuje...

Więc co?...

Oto ściąga poprostu

obrączkę z palca...

To, co pozostało... Małżeństwo obejdzie się bez obrączki, ale bez chleba?...

Od ósmej do pierwszej ciągnie się długi korowód nędzy przed okienkiem lombardowem...

Ab.

Hallo! Tu radjo!.

WARSZAWA.

Godz. 11.40: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 11.50: Komunikat Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. 11.58: Sygnał czasu. 12.05: Program na dzień bieżący. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Urzędowy komunikat P.I.M. 13.10: Urzęd. Kom Państw Inst. Eksport. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Przegląd Komunikacyjny 15.35: Skrzynka pocztowa. 15.50: Płyty gramofonowe. 16.25: Francuski (kurs element.) 16.40: Odczyt. 17.00: Koncert kameralny. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Muzyka lekka. 18.50: Rozmaitości. 19.20: Skrzynka pocztowa roln cza. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00—22.00: Karnawał miłości, operetka w 3-ch aktach. 22.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15: Muzyka taneczna ze Lwowa. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23—24: Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

Godz. 11.40: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 15.10: Transmisja z Warszawy. 15.35: Odczyt p.t. „Struktura gospodarcza żydostwa polskiego". 15.50: Płyty gramofonowe 16.25—17.55: Transmisje z Warszawy. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Muzyka lekka 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt. 19.30—22.15: Transmisje z Warszawy. 22.15: Recital fortepianowy p. L. Berkowiczówny 22.45: Płyty gramofonowe. 22.55—24.00: Transmisje z Warszawy.

POZNAŃ.

Godz. 11.40: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. Godz.12.58: Sygnał czasu. 13.05: Koncert gramofonowy. 14.00: Giełdy. 14.15: Kom. gosp.-rolniczy. 16.40—17.55: Transmisje z Warszawy. 17.55: XVI-ta pogadanka z cyklu „Facecje przyrodnicze". 18.00: „Włóczęgi artystyczne z Jaraczem". 18.15: „Miscelanea radjowe". 18.30: Francuski metodą lingw. 18.45: „Silva rerum", wygłosi p. B. Busiakiewicz. 19.00: Nadprogram z ilustracją muzyczną. 19.28: Sygnał czasu. 19.30—22: Transmisje z Warszawy. 22.00: „Tydzień propagandy trzeźwości". 22.15—22.30: Sygnał czasu

KATOWICE.

Godz. 11.40: Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Kom. Meteor. z Warszawy. 15.10: Komunikaty z Warszawy. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Muzyka lekka (płyty). 16.10 Skrzynka pocztowa. 16.25—17.55: Transmisje z Warszawy. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 18.50: K. Ford: „Epopeja Napoleońska na ekranie". 19.05: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty strzeleckie. 19.30—22.00: Transmisje z Warszawy. 22.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15: Program na dzień następny. 22.20: Muzyka taneczna ze Lwowa. 22.50—24.00: Tranamisje z Warszawy.

WILNO.

Godz. 11.40—13.25: Transmisje z Warszawy. 14.40: Program dzienny. 14.45: Mendelssohn: Koncert skrzypcowy E-moll. 15.15: Giełda rolnicza z Warszawy. 15.25: Audycja dla dzieci 15.55: Muzyka włoska. 16.25—17.55: Transmisje z Warszawy. 17.55: Program na wtorek. 18.00: Transmisje z Warszawy. 18.40: Odczyt litewski. 18.55: Rozmaitości. 19.00: Codzienny odcinek powieściowy. 19.10 Rozmaitości. 19.15: Wileński komunikat sportowy. 19.30—24.00: Transmisje z Warszawy i Lwowa.

Akademja śmiechu w Wiedniu.

Profesorowie będą „wyli" ze śmiechu, wykładając... fizjologję dobrego humoru

(r) W Wiedniu powstaje w tych dniach instytucja, która pozwoli ludziom zapomnieć — o przykrych kłopotach w dzisiejszych, ciężkich czasach. **Najwybitniejsi humoryści austrjaccy, ludzie o głośnych nazwiskach, jak Karol Farkas, Aleksander Engel, Fritz Gruenbaum i Armin Berg postanowili założyć akademję śmiechu, szkołę radości i wesela.**

Cóż to jest? Dokładne wyjaśnienie tej interesującej imprezy daje sam Armin Berg.

— Wszyscy przypuszczają, — mówi on — że przedewszystkiem potrzebne są pieniądze i uzdrowienie sytuacji gospodarczej. Ale to są rzeczy chwilowo nieosiągalne. **Cóż zatem robić? Czekać? Nonsens.** Trzeba uciec się do tego co jest możliwe. **Ludziom brakuje śmiechu. Szczerego, rozbrajającego śmiechu.** Ludzie odzwyczaili się od śmiechu. Wszyscy skarżą się, płaczą, stękają. Gdyby ludzie potrafili się śmiać, jakże łatwiej byłoby przetrzymać ciężkie chwile. **I dlatego otwieramy akademję śmiechu. Nie kabaret, lecz akademję o 6-miesięcznym kursie, teoretycznym i praktycznym.**

Teorję śmiechu wykładać będą Karol Farkas i ja. A więc historja śmiechu, jego rola i znaczenie w życiu człowieka, fizjologiczna i psychiczna przyczyna śmiechu, śmiech w literaturze i w sztuce. A praktyka będzie polegała na nauce śmiania się.

Niektórym może się to wydać dziwne. Uczyć się śmiać? Ależ tak. Nam się wydaje, że oddychać jest bardzo łatwo, a tymczasem są lekarze, którzy wskazują na prawidłowe i nieprawidłowe oddychanie i nauczają, jak należy oddychać. **Tak samo istnieje prawidłowy i nieprawidłowy śmiech.** My będziemy uczyli się śmiać poglądowo. Śmiech jest zaraźliwy. Proszę sobie wyobrazić, że **profesor na katedrze będzie „sypał się" ze śmiechu. Po kilku minutach wszyscy słuchacze będą poprostu wyli ze śmiechu.**

Ludzie wzruszą ramionami i powiedzą „głupstwo". Ale ci, którzy tak będą twierdzili, są w grubym błędzie. **Ludzie cierpią na brak humoru.** Całe życie trzeba traktować humorystycznie. Któż z powodu straty pieniędzy, czy zdrady małżeńskiej będzie wtedy strzelał do siebie lub rzucał z okien czwartego piętra?

Akademja śmiechu otwiera się w dniach najbliższych. Ciekawe, czy będzie miała powodzenie.

W świetle kinkietów

18 miljonów dolarów

wynosiły w ostatnim roku straty „Paramountu"

(lu) Krach filmowego koncernu Paramountu wywołał wielkie wrażenie na całym świecie. Teraz dopiero dowiadują się wszyscy o przyczynach tego krachu. Okazuje się, że główną przyczyną były

dźwiękowce,

które pochłaniają olbrzymie koszta, a z drugiej strony zwężają rynki bytu filmów amerykańskich, albowiem są niezrozumiałe zupełnie w krajach, gdzie język angielski jest nieznany. Taka sama katastrofa grozi również

innym wielkim przedsiębiorcom filmowym w Hollywood.

Dla świata filmowego krach „Paramountu" nie był wcale niespodzianką. Już w początkach ubiegłego roku wiadomem było, że interesy „Paramountu" przedstawiają się nader krucho. Ciekawie przedstawia się bilans tego przedsiębiorstwa na przestrzeni ostatnich lat. Otóż — w 1930-ym roku wytwórnia „Paramount" dała 18 miljonów dolarów zysku, w następnym roku 1931-ym zysk wynosił tylko 3 miljony dolarów, a w 1932-im roku bilans zamknięty został deficytem, wynoszącym

18 miljonów dolarów!

Wytwórnia „Paramount" istnieje już od 27 lat. Założycielem jej był Adolf Zuckor, węgier z pochodzenia. Karjera tego człowieka jest naprawdę fascynująca.

Adolf był synem biednych rodziców węgierskich. Ojciec jego był

krawcem,

zarabiającym z trudem na utrzymanie. Z Adolfa chciał również zrobić mistrza krawieckiego. Ale Adolf miał szczytniejsze zamiary. Wyemigrował do Ameryki. Tam rozpoczął swą karjerę, jak większość miljonerów amerykańskich, od pracy chłopca na posyłki. Składał grosz do grosza i marzeniem jego było zostać

właścicielem kina.

Było to w okresie rozkwitania przemysłu filmowego, gdy wytwórnia filmowa była równoznaczna z kopalnią złota... Od ziarnka do ziarnka, aż zebrała się miarka. Zuckor stanął na czele olbrzymiego koncernu filmowego „Paramount", zatrudniającego najlepsze gwiazdy amerykańskie **z Marlena Dietrich i Chevalierem w pierwszym rzędzie...**

Aż wreszcie ten wielki olbrzym również runął pod obuchem wszechwładnego kryzysu...

Humor w teatrze

Jednym z najznakomitszych autorów i zarazem aktorów francuskich jest Sasza Guitry.

Ale i on w pierwszym okresie swej twórczości był niedoceniany. Napisał właśnie nową świetną komedję, przedstawił ją dyrektorowi teatru, który przejrzał tylko i odparł:

— Niestety, pańskiej sztuki nie mogę wystawić...

A na to Guitry:

— Pod żadnym warunkiem?.. A może po cenach zniżonych?...

A ileż dowcipów krąży o dyrektorach teatralnych?... Dyrektorzy teatralni mają przedewszystkiem niezwykłe wymagania. Trudno zaspokoić nieraz ich żądania. Oto co do Reinchardta, który był nietylko reżyserem, lecz również dyrektorem teatralnym, zgłosił się pewien młodzian z rękopisem. Reinhardt przejrzał, wreszcie zapytał:

— A jaki jest koniec?...

— Koniec?... Koniec jest w trzecim akcie...

— No to przecie nic nowego...—odparł Reinhardt, zwracając młodzianowi rękopis. — **To już przecie było...**

A oto próba w teatrze. Ostatnia scena dramatu. Bohater kona na scenie. — Aktor, grający tę rolę, nie może jednak powstrzymać się od śmiechu i kona, parskając śmiechem, jakgdyby przyglądał się najwspanialszej komedji.

— Panie — woła dyrektor — jak pan może się śmiać w scenie śmierci?...

— **Panie dyrektorze, przy tej gaży, jaką ja otrzymuję, śmierć jest dla mnie prawdziwą przyjemnością...**

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 156

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie Ofiara niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znaleziono naga przywiązana do konia Hrabina Wilska była uduszona W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film" Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

**
*

Lena po niedanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na piętrze w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

**
*

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zruinować barona i poważnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga" i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa gdzie ma zająć się Stefanem.

Żegota Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajduje list, w którym mowa jest o „Białej Damie", znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Pewnej nocy w domu przy Ceglanej 14 ukazuje się duch, którego nazywają „Białą Damą" Zdun Pietrzak chciał przyłapać „Białą Damę" i poniósł śmierć z tego powodu.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Miljonerów", gdzie ma być podobno również „Biała Dama"

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama".

Jest to rzekomo baronowa von Lumpich, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

Żegota chce znaleźć dostęp do salonu baronowej i udaje przed Toneckim, że się w niej zakochał.

Tonecki uprzedza go, że baronowa ma kochanka, niejakiego Lessinga.

U baronowej Żegota spotyka Laseckiego i Ziutę, przyczem dowiaduje się, że są już oni po ślubie...

Z podsłuchanej rozmowy Żegota dowiaduje się, że baronowa ma odwiedzić następnego dnia o ósmej wieczorem „zamaskowanego mężczyznę" w Klubie Miljonerów.

Żegota, Grant i Lena udają się do Klubu. Rozdzielili się

Żegota skierował się w stronę głównej alei, Grant i Lena zbliżyli się do tajemniczej ściany.

Lena zapukała trzykrotnie w myśl umówionych znaków. Grant ukrył się w mroku.

Po chwili otwarło się tajemnicze wejście. Lena wślizgnęła się do środka, za nią wkradł się Grant.

— Kto... kto tam?... — jęknął zamaskowany mężczyzna.

— Ręce do góry! — wrzasnął Grant, mierząc weń rewolwerem.

Za kotarą rozległ się jakiś hałas.

— Czego pan chce?... — zapytał tajemniczy mężczyzna w masce.

— Zdejm pan maskę!

Zawahał się. Lena stała opodal drżąca i przestraszona.

Zamaskowany mężczyzna opuszczał powoli prawą rękę.

Lena zauważyła to.

Czyżby chciał sięgnąć po broń?...

Nie... Może zamierzał zdjąć maskę...

Trudno było odgadnąć w tej chwili..

Ale Grant, obawiając się, by zamaskowany mężczyzna znowu nie spłatał mu jakiegoś kawału, nacisnął cyngiel...

Padł strzał...

Zamaskowany mężczyzna runął na ziemię, zalewając się krwią...

Grant stał zdumiony... Nie przypuszczał, że tak ciężko go rani...

Lena krzyknęła przerażona. Detektyw odchylił kotarę. Był to drugi pokój zupełnie pusty. Stąd dochodził hałas. Na podłodze leżało przewrócone krzesło. Jakgdyby ktoś w popłochu uciekał stąd...

Czyżby baronowa?...

Grant rozejrzał się dokoła...

W ścianie ujrzał małe drzwiczki... Były otwarte...

Oto droga, łącząca tę skrytkę z resztą pałacu...

Grant przeszedł przez te drzwiczki na kurytarz piwniczny. Lena szła za nim.

W dali rozległy się jakieś głosy.. Grant odróżniał głos kobiecy..

Z kim baronowa mogła rozmawiać? Czy ktoś jeszcze był w pałacu?...

Grant dał znak Lenie, by się ukryła. Sam przywarł do muru i nie wypuszczając broni z ręki, czekał w natężeniu.

Głosy zbliżały się.

— To przecie głos pana Żegoty!...— szepnęła Lena.

Nie omyliła się. Wkrótce w sieni ukazała się sylwetka detektywa w towarzystwie pewnej damy.

Była to — jak Grant przypuszczał— baronowa von Lumpich.

Grant i Lena wyszli ze swego ukrycia.

Żegota dopadł do nich, pytając:

— No co?... Macie go?...

— Leży tam ranny... — odparł Grant.

— Ranny?.. Nie chciał się poddać?..

— Zachowywał się tak tajemniczo, że musiałem go unieszkodliwić...

— Musimy go tu przynieść..

Sprowadzili go do jednej z sal klubowych i ułożyli na kanapie. Zamaskowany mężczyzna leżał nieruchomo.

Żegota ściągnął mu maskę z twarzy...

Nachylił się nad nim...

Poznał..

Był to ten sam....

Lokaj z „Klubu Milionerów"...

Ten, który otwierał im drzwi, który przysięgał, że w klubie nikogo niema. Poco prowadził tę podwójną grę?...

Lena stała obok.

Baronowa siedziała milcząca i ponura. Była zła. Chciała niepostrzeżenie wymknąć się z klubu, gdy na progu zatarasował jej drogę Żegota i wciągnął z powrotem do wnętrza.

Teraz trzeba było wyjaśnić jaką rolę odgrywała w tej całej sprawie i wogóle co to wszystko miało znaczyć...

Ale lokaj milczał...

Oczy miał przymknięte. Dyszał jeszcze ale bardzo słabo.

Z szyi sączyła się waska struga krwi.

— Dzwoń po pogotowie... — rozkazał Żegota.

Grant udał się do telefonu. Żegota czuwał ciągle przy rannym. Baronowa nie obchodziła go już w tej chwili.

— Czy mogę już pójść?... — zapytała, niecierpliwiąc się widocznie.

— Nie... — odparł nie patrząc w jej stronę. — Zechce pani jeszcze zatrzymać się na chwilę...

Grant wrócił, oświadczając, że zatelefonował polecenie.

W tej chwili ranny wstrzymał ciężko. Żegota nachylił się nad nim. Grant próbował go nieco unieść.

Lena przysunęła się, by spojrzeć na jego bladą wynędzniałą twarz.

Ranny otworzył oczy. Dwa nieruchome szkiełka.

— Czy lepiej panu?...—zapytał Żegota.

Milczał. Wpatrywał się szklanym wzrokiem w sufit. Wargi poruszały się zlekka, jakgdyby coś szeptał bezdźwięcznym głosem.

Baronowa spuściła głowę i zagryzła wargi.

Ranny poraz drugi westchnął. — Chwytał powietrze szybkiemi oddechami. Źrenice poruszały się zlekka.

— Czy lepiej panu?... — powtórzył Żegota.

Skinął głową.

— Proszę powiedzieć kim pan jest?..

Spojrzał na detektywa. Otworzył usta. Nie mógł wydobyć głosu.

— Kim pan jest?... Nie może pan mówić?.. Powiedz pan!... Nazwisko!..

Poruszył wargami, lecz milczał. Nagle wzrok jego padł na Lenę.

I stało się coś niesamowitego.

Ranny podniósł drżącą rękę. Cały podrygiwał. Dwie wielkie łzy spływały mu ze szklistych oczu.

Lena przyglądała mu się również z zapartym oddechem.

Zdobył się na ostateczny wysiłek i zachrypiał:

— Córko... moja!...

Wszyscy spojrzeli na Lenę.

Tylko baronowa nie podnosiła głowy.

Lena patrzała na obecnych przerażonym wzrokiem.

— Co?... Co on powiedział?.. — zapytał Żegota.

Ranny wyciągnął rękę ku Lenie i bełkotał:

— Cór... — córko moja!.. Ty... Jedyna... córka... moja... to ja... twój ojciec...

Lena zbladła. Załamały się pod nią nogi. Zachybotało wszystko dokoła. — Urwało się.

Spada w przepaść. Świat kręci się jak karuzela. Wczoraj, dziś, jutro — wszystko pomieszało się i wszystko stanęło nagle do góry nogami.

Upadła na kolana. Drżąca ręka rannego gładziła jej piękne włosy.

— Ty... — szeptał płaczliwym bełkotem. — Nie znałaś mnie... Nie znasz... a ja twój ojciec. Zabili ci ojca.. Córko moja!...

Lena przylgnęła ustami do siniejącej dłoni.

— Ojcze!!!

Wszystko zamarło. Tylko łkanie coraz rozpaczliwsze waliło w ściany. Tylko oczy rannego kołowały coraz wolniej.

Żegota nachylił się nad nim jeszcze bardziej.

— Pan jest ojcem Leny?.. Przecie jej ojciec nie żyje!...

Ranny próbował się uśmiechnąć.

— Nie... — odparł. — On dopiero za chwilę umrze... Ja jestem Porębski... Ojciec Leny...

— Jakże to być może?... Opowiedz pan!...

— Ja nie mogę.. „Biała Dama"... Ona wam wszystko powie...

Żegota zdrętwiał. Znowu „Biała Dama"?...

Spojrzał na baronową.. Jest!..

Teraz już wszystko wyjdzie na jaw...

Baronowa nie podnosiła głowy.

— Więc pani wie wszystko?—zwrócił się do niej.

Baronowa zaprzeczyła ruchem głowy.

— Ja nic nie wiem.. — odparła cicho.

— Jakto?.. Słyszała pani przed chwilą, co mówił... pan Porębski...

— Słyszałam, że wspominał o jakiejś „Białej Damie"..

— Więc przecie pani...

— Ja nie jestem „Białą Damą".. Nic nie wiem... Tak mnie przezwali w klubie, ale pan Porębski ma kogo innego pewnie na myśli...

— To niemożliwe... — odparł Żegota — Niech się pani tu zbliży.. Proszę..

Baronowa wstała. Niepewnym krokiem zbliżyła się do posłania, na którem leżał ciężko ranny ojciec Leny.

Zbliżała się decydująca chwila.

Baronowa ze łzami w oczach przyglądała się konającemu.

Porębski otworzył oczy. Spojrzał na nią i błogi uśmiech zakwitł na jego twarzy. Wyciągnął ku niej rękę.

— Czy to jest „Biała Dama"? — zapytał Żegota — Czy ona ma nam wszystko powiedzieć?..

Ranny zaprzeczył.

— Nie... To nie ona... „Biała Dama"... — powtórzył — W pałacu Wilskiego... Ta.. u tego łotra... tam...

Zamilkł. Uścisnął rękę Leny, która zalewała się gorącemi łzami.

— Przysięgnij mi.. — zwrócił się do niej — że pomścisz wszystkie moje krzywdy... Pamiętaj, że wszystkiemu winien był Wilski!.. On mnie unieszczęśliwił!.. Strzeż się tego człowieka!.. On...

— Dobrze, ale powiedz pan gdzie jest „Biała Dama"?.. Gdzie mamy ją szukać?..

— Biała Dama... — powtórzył Porębski i oczy jego zaszły mgłą.— Biała Dama... Tak, ona wie wszystko... Ona wam... powie..

I zamilkł

W tej chwili przed pałacem zatrzymała się karetka pogotowia Lekarz z dwoma sanitarjuszami wszedł na górę. Zbadał puls, przyłożył słuchawkę do serca i machnął ręką.

Rozdział sto osiemnasty

Tragiczna prawda.

Nikt nie mógł otrząsnąć się z tego ponurego wrażenia.

Zagadka zamaskowanego mężczyzny została rozwiązana, lecz jej rozwiązanie rodziło jednocześnie tysiące nowych pytań i zagadek...

Czemu Porębski ukrywał się pod obcem nazwiskiem w Klubie Miljonerów"?.. Dlaczego nie przyznał się odrazu, że jest ojcem Leny?.. Co go łączyło z tajemniczą „Białą Damą"?...

W sprawie tej wszczęto dyskretne dochodzenie.

Stwierdzono, że Porębski od wielu lat sprawował funkcje odźwiernego i lokaja w klubie. Dostał się tam dzięki protekcji kilku członków klubu, którzy wystawili mu jaknajlepsze referencje.

Twierdzono, że był to zamożny ongiś człowiek, który zubożał i musiał imać się tego rodzaju pracy.

(Dalszy ciąg jutro).

ZA DWA LATA BĘDZIE LEPIEJ,

gdyż sytuacja gospodarcza ulegnie poprawie.— W Niemczech dojdzie natomiast do poważnych powikłań a w Rosji bolszewizm przestanie istnieć

Jak twierdzi wróżka berlińska m-me Laila

Jeden z dziennikarzy niemieckich **złożył** niedawno wizytę słynnej wróżce Lalli, zamieszkałej w Berlinie. Oto jak opisuje on swoje wrażenia:

Słynna Laila zajmuje obszerne apartamenty w najelegantszej dzielnicy Berlina, w Charlottenburgu. Przyjął mnie impresarjo Lalli, który przeprosił mnie uprzedzając że wróżka przyjmie mnie za godzinę. Jednocześnie położył przede mną stos gazet, w których zamieszczono były oceny na cześć Lalli z racji jej nadzwyczajnych uzdolnień.

W pierwszej gazecie, którą wziąłem do ręki, a był to paryski „Journal" z datą 28 maja 1928 roku, na pierwszej stronie był opisany wywiad Madam Laila z francuskim dziennikarzem.

Laila przepowiadała wówczas, że frank ustabilizuje się na 124 w stosunku do funta angielskiego i że niebawem należy oczekiwać wybuchu zatargu chińsko - japońskiego.

Następnie w „New-Jork Herad Trybunie" z dnia 1 listopada 1929 roku, czytam również wywiad — Lalla przepowiedziała wówczas krach na giełdzie new-jorskiej oraz to, że następny prezydent Stanów Zjednoczonych będzie demokratą. Wszystkie jej przepowiednie sprawdziły się co do joty.

Po godzinie, kiedy mniejwięcej przejrzałem wszystkie gazety, wprowadzono mnie do pokoju, urządzonego z wschodnim przepychem. Na niskim tapczanie leżała kobieta o pięknych regularnych rysach twarzy, z białym zawojem na głowie.

Poczułem na sobie spojrzenie jasnych, przenikliwych oczu, które przez chwilę badały mnie. Obok Lalli stał wysmukły młodzieniec, który był jej medjum.

Po chwili, madame uśpiła medjum, bez żadnych teatralnych gestów, jedynie spojrzeniem swych przenikliwych oczu i dotknięciem białych dłoni, które lekko prześlizgnęły się po jego czole.

Medjum poruszyło parę razy głową, cicho westchnęło, oparło głowę na ręku i zasnęło, a przynajmniej tak mi się zdawało. Wyjąłem wtedy fotografję kanclerza Rzeszy, generała Schleichera i trzymałem ją w ten sposób, że medjum nie mogło jej widzieć. Po chwili rozległ się cichy głos medjum:

— Jest to z gruntu uczciwy człowiek, którego wyrafinowana taktyka poczytywana jest przez przeciwników za chytrość i przebiegłość. Walczy on jednak uczciwie i z wielkim nakładem siły o sprawę, którą reprezentuje. Nie odstępuje on nigdy od swych zasad. Im sytuacja jest nieprzyjemniejsza, tem silniejsza jest jego wola.

W najbliższych dniach mimo, że jest powściągliwy, przystąpi do czynu. Nie zniknie tak szybko z widowni, z tego jednak nie wynika, że nie będzie on musiał ustąpić komu innemu swego miejsca...

Słowa medjum odpowiadały prawdzie, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę wypadki ostatnich dni, mianowicie dymisję generała Schleichera.

Wyjmuję z kolei fotografję Ivara Kreugera, którą trzymam w pobliżu medjum i oto słyszę monotonny, senny głos:

— Widzę człowieka w sile wieku, który już nie żyje. Człowiek ten popełnił samobójstwo. Miał on najbardziej skomplikowany mózg, jaki kiedykolwiek w mem życiu widziałem. Rzadko kiedy jeden człowiek trzymał tyle nici w swem ręku. W końcu jednak uległ on swemu przeznaczeniu.

Cóż można było więcej dodać do tego obrazu! Byłem poprostu zdumiony.

Na widok fotografji Einsteina, medjum rzekło: Jest to człowiek o nieprzeciętnej umysłowości, wielki myśliciel, a mimo to duże dziecko! Marzyciel, ale ścisły marzyciel, osobliwy, wyjątkowy człowiek.

Prawdziwe, czy nieprawdziwe, ale dość dowcipne określenie.

W końcu pokazałem medjum prywatną fotografję znajomej z Hamburga, wybitnej histeryczki. W tym wypadku medjum całkowicie zawiodło, plotło coś o „jasnym przenikliwym wzroku" i wogóle o małoznaczących i nic wspólnego z ową znajomą nie mających rzeczach.

Natomiast z charakteru pisma pewnej kobiety rozpoznało w 100 procentach, przynajmniej w odniesieniu do charakteru owej osoby i jej przeżyć osobistych.

— Wreszcie medjum przebudziło się, przetarło czerwone oczy, powiodło zdumionem spojrzeniem po obecnych i w milczeniu wyszło z pokoju, kołysząc się lekko na nogach.

Pozostaliśmy sami z Lailą i rozmawiając przeszliśmy na tematy aktualne.

Wróżka zapewniła mnie, że sytuacja gospodarcza Europy poprawi się niedługo. Prawdziwa jednak poprawa nastąpi dopiero za dwa lata. Niemcom grożą w ciągu najbliższych trzech miesięcy bardzo niebezpieczne zawikłania polityczne.

Konflikt japońsko - chiński przerodzi się wkrótce na wojnę pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Japonją. Bolszewizm zniknie w Rosji po strasznej wojnie domowej. Europa zaś przekona się że dalsze wojny doprowadzą do zagłady cywilizacji.

Czeka nas urodzajne lato, w końcu zaś roku możemy się spodziewać groźnych katastrof i trzęsienia ziemi.

Na tem kończy się opis wizyty dziennikarza niemieckiego u słynnej wróżki Lalli.

Jak powstał mikroskop?

300-rocznica urodzin wielkiego odkrywcy

Holandja obchodziła ostatnio uroczyście 300-lecie urodzin Antoniego Leeuwenhocka, odkrycie którego zapoczątkowało nową erę w dziejach ludzkości.

Leeuwenhock, skromny odźwierny w ratuszu w Delftach, wszystkie swe wolne od zajęć chwile poświęcał szlifowaniu szkiełek. Dzięki tej niewinnej zabawie stworzył on pierwszy mikroskop, i poprzez szkła tego mikroskopu ujrzał miljony dziwacznych stworzonek, o istnieniu których nikt dotąd nie miał pojęcia.

Skromny dozorca zameldował o swem genjalnem odkryciu Królewskiemu Towarzystwu Naukowemu w Londynie. Od tej chwili niewidzialny świat drobnoustrojów, rządzących naszem życiem i śmiercią, groźniejszych niż wszystkie armje świata, objawił się światu i ludziom.

O Leeuwenhocku, pierwszym odkrywcy mikrobów pisano wiele. Obecnie z okazji 300-lecia jego urodzin ukazała się obszerna monografja p. t. „Antoni Leeuwenhock i jego małe stworzonka".

Autorem książki jest dr. Cli Hord, członek londyńskiego „Royal Society", instytucji która przed wiekami pierwsza uznała doniosłość wynalazku Leeuwenhocka.

Doniosła dla całego świata, trzywiekową rocznice uczczono godnie nietylko w ojczyźnie Leeuwenhocka, w Holandji. W Ameryce urządzono w kilku miastach uroczyste akademje, w Wiedniu wygłoszono na ten temat odczyty, a w Anglji urządzono okolicznościowa wystawe.

Zyjemy w epoce „technokracji"

Zamiast dolarów-ergi... — Na czele państw stać winni inżynierowie i ekonomiści, a nie politycy

Jak już doniosły niedawno depesze, w Ameryce powstał projekt zlikwidowania panującego obecnie wszechwładnie systemu monetarnego i zastąpienia go systemem opartym nie na złocie, lecz na jednostkach, których zużycie stanowi rzeczywiście o stanie posiadania.

Naprzykład, za podstawę do nowej waluty miało być wzięte zużycie prądu elektrycznego. Inni znów proponują, aby oprzeć nową walutę na „ergach" to jest jednostkach pracy i energji. Na pierwszy rzut oka projekty takie wydają się conajmniej dziwne jednak należy się liczyć z tem, że powstały one w Ameryce — kraju wszelkich możliwości. Projekty te zostały dopiero obecnie wysunięte, mimo iż do opracowania ich trzeba było kilku lat. Przed kilku laty mianowicie, powstała w Stanach Zjednoczonych „komisja" złożona z uczonych, znawców nowoczesnych zdobyczy technicznych i jednocześnie ekonomistów. Celem tej komisji, złożonej z 36 mężów nauki, było wynalezienie sposobu i środków do zwalczania szalejącego kryzysu. Komisja ta stworzyła obecnie nową „ewangelję".

My — ludzie współcześni — żyjemy właśnie w wieku technokracji. Żyjemy w dobie nieprawdopodobnych odkryć i udoskonaleń technicznych. „Technokracja" jest okresem młodym, liczącym zaledwie 100 lat, jednak ostatnie zdobycze osiągnięte w ciągu ubiegłych 25 lat przyniosły nam zjawiska wręcz niepożądane i dotychczas nieznane, dzięki którym „zawdzięczamy" to wszystko, co określa się nazwą „klęsk społecznych", a więc bezrobocie, nadprodukcję i t. d. i t. d.

Marzeniem ludzi z epok poprzednich było stworzenie maszyny, którąby za człowieka pracowała. Ludzie sądzili, że po stworzeniu szeregu maszyn, będą one pracować za nich, a oni będą opływać w dostatki, nic przytem nie robiąc. Innemi słowy miał powstać zapowiadany raj biblijny. Maszyny zwyciężyły, jednak ilość głodnych jest znacznie większa niż była przedtem.

Dlaczego się tak dzieje? W czem tkwi zło? Odpowiedź na to dają zwolennicy technokracji. Maszyny posłużyły nie do produkowania dóbr, z których by wszyscy korzystali, lecz dla celów zysku. Nie może być mowy o nadprodukcji, skoro w Brazylji pali się kawę, a jednocześnie, gdy jest na świecie tylu ludzi głodnych.

Technokraci twierdzą, że żyjemy obecnie w okresie nadmiaru wszelkich dóbr, że przy obecnym systemie pracy każdy człowiek w wieku od 20 do 45 lat mógłby pracować tylko 4 godziny dziennie i tylko przez cztery dni w tygodniu i mógłby żyć „wygodnie" mając własny pałac, do dyspozycji auto i samolot, a po 45 roku życia miałby odłożony spory kapitalik „na stare lata".

Duża ilość doradców i krewnych Roosewelta wyznaje tę nową religię, która zdobywa obie coraz więcej zwolenników. Celem ich jest stworzenie państwa, na czele którego nie staliby politycy, dyplomaci i „mężowie stanu", lecz inżynierowie, technicy, ekonomiści i mężowie nauki. Słowo „technokracja" stało się obecnie najmodniejszem w Ameryce i nie schodzi wprost z łamów pism.

Nie ulega wątpliwości, że jeśli gdziekolwiek „technokraci" przeprowadzą rewolucję, to właśnie w Ameryce, gotowej do wszelkich ekstrawagancyj i nowości. Czy technokracja zbawi wreszcie ludzkość — pokaże najbliższa przyszłość. (sb)

Uczył się języka małp

Sensacyjne doświadczenia uczonego zoologa

Przed kilku tygodniami wrócił do New Yorku znany zoolog amerykański Ryszard Garner. Pół roku spędził uczony w dżunglach centralnej Afryki, gdzie uczył się mowy małp.

Brzmi to może w pierwszi chwili jak bluff amerykański, jednak w rzeczywistości odpowiada to prawdzie. Kiedy przed pół rokiem Garner wybierał się do Afryki i zabierał ze sobą szereg rozmaitych instrumentów, patrzano na niego jak na człowieka nienormalnego. — Obecnie, gdy usystematyzował on swe zdobycze — okazało się, że Garner rzeczywiście zasłużył się bardzo nauce.

Uczony zabrał ze sobą szereg fonografów z płytami, na których rejestrował dźwięki małp. Szczególnie interesowały Garnera dźwięki wydawane przez szympansów. Po kilkumiesięcznych pracach Garner ustalił 27 „słów" małpich.

Są to przeważnie dźwięki jednosylabowe. Specjalny wyraz wymawiają szympansy w razie zbliżającego się niebezpieczeństwa, deszczu, oraz gdy dają znać o znalezieniu pożywienia.

Gorylę i orangutangi wydają zupełnie inne dźwięki, jako fakt stwierdzający, że zdobycze Gernera nie są bluffem może służyć następujące doświadczenie. Garner umieścił fonograf w klatce z małpami w zoologicznym ogrodzie nowoyorskim i nastawił płytę, na której były zarejestrowane dźwięki wydawane przez małpy w razie zbliżania się deszczu. Gdy tylko rozbrzmiały te słowa, wszystkie małpy pochowały się. (sb)

Wnuczka wicekróla — służącą

Ciekawa przygoda ekstrawagancyjnej arystokratki

(z) Przed pół rokiem uciekła z domu rodzicielskiego 19-letnia lady Patrycja Russel i narazie wszelki ślad po niej zaginął.

Okazało się jednak, iż młoda lady, uprzykrzywszy sobie monotonny tryb życia, prowadzony przez arystokrację angielską, zapragnęła poznać życie z innej strony.

W tym celu lady Patrycja zainteresowała się działem ogłoszeniowym „Timesa". W rezultacie wybrała odpowiednei dla siebie ogłoszenie. Przyjaciół swych, należących do wyższej arystokracji londyńskiej, poprosiła o listy polecające na nazwisko Anny Magins. W listach tych polecono „Anny" jako niezwykle uczciwą i przyzwoitą dziewczynę.

Zaopatrzona w odpowiednie świadectwa, nowoupieczona służąca udała się pod wskazany w ogłoszeniu adres, do pewnej rodziny mieszczańskiej w Norfolk. Obejrzano kandydatkę krytycznie, a następnie uznano ją za odpowiednią. Na służbie tej lady Patrycja spędziła sześć miesięcy.

Opowiadała ona, iż nazwisko Maginș omal jej nie „wypadło". Nazwisko takie należeć może tylko do irlandki, zaś lady początkowo mówiła londyńskim akcentem. Na szczęście zorjentowała się w porę i poczęła mówić, jak rodowita irlandka.

Przygody lady Patrycji wywołały w Londynie niezwykłą sensację. Jest ona młodszą córką markiza Duferina i wnuczką wice - króla Indyj.

Dalsze zwycięstwa polaków
na Igrzyskach Zimowych Makkabi w Zakopanem

Zakopane, 4 lutego.
(Tel. własny).

Dziś spadł w Zakopanem obfity śnieg, tak, że niedzielne skoki na Krokwi zapowiadają się niezwykle interesująco.

***

W sobotę w godzinach porannych rozegrano dwa biegi sztafetowe panów na 5×10 klm. i pań 3×5 klm.

W sztafecie panów startowało siedem zespołów: 1 niemiecki, dwa czeskie i 4 polskie.

W sztafetach pań brały udział 3 drużyny: 1 czeska i dwie polskie. W sztafecie pań zespoły polskie wysunęły się odrazu na czoło. Pierwsze miejsce zajęła Polska w czasie 2 godz. 15,4 min. Sztafeta pań wystąpiła w składzie: **Oberlenderówna, Enkerówna i Szwarcbardówna.**

W sztafecie męskiej wycofały się 2 zespoły, a mianowicie jeden niemiecki i jeden czeski. Wyniki ogłoszone zostana dopiero w późnych godzinach wieczorowych.

***

Start do sztafet odbyć się miał z głównego stadjonu, jednakże został on samowolnie zamknięty przez Małopolski Klub Jazdy, co wywołało ogromne rozgoryczenie wśród zawodników i publiczności. Start musiał się przeto odbyć z pod przylegającego do stadjonu parkanu.

***

W godzinach popołudniowych odbyły się zawody saneczkowe na torze w Kuźnicach dla pań, panów i mieszane.

Zwyciężyli we wszystkich konkurencjach polacy. W dwójkach panów I miejsce zajęła para **Enker — Szenberg**, drugie — **Mangiel—Stil, trzecie — Piwok—Singer.**

W dwójkach pań pierwsze miejsce zdobyła para **Enkerówna—Szwarcwaldówna.**

W dwójkach mieszanych zwyciężyło małżeństwo **Enker.**

***

Największym błędem organizacyjnym „Makkabjady" jest to, że tych kilku ludzi, którzy całą imprezę organizowali, zajmowali się wszystkiemi sprawami równocześnie i skutkiem tego wiedzieć nie można było kto i za co jest odpowiedzialny.

Pozatem niezrozumiałem jest, dlaczego biura kwaterunkowe, techniczne, prasowe i t. p. połączone były wspólnemi osobami.

Przecież znacznie lepiejby było gdyby np. referent prasowy zajmował się wyłącznie dziennikarzami, a nie szukał kwater dla przyjezdnych w pensjonatach, i t. p.

Bolączkami zresztą temi zajmiemy się bliżej po Makkabjadzie.

#

Podziwiać należy ofiarność i poświęcenie niektórych ludzi, którzy zupełnie bezinteresownie pracowali nad organizacją „Makkabiady". Szczególnie pięknie zasłużył się inż. Abeles, dr. Beckman, mgr. Osiek, inż. H. Landau i **dr. St. Gold.**

***

Centrala Akad. Żyd. Stow. samopomocowych ufundowała nagrodę dla najlepszego narciarza-akademika na I Igrzyskach Zimowych „Makkabi".

***

Onegdaj odbyła się w Zakopanem konferencja Wydziału Sportowego Zw. Zw. „Makkabi" pod przewodnictwem inż. Pacovsky'ego.

Na konferencji omawiano program zawodów, które odbędą się w lipcu br. w Czerniowcach.

***

Onegdaj odbyło się w Zakopanem inauguracyjne otwarcie Zjazdu Młodego WIZA w Polsce. Referat wygłosiła dr. Lewitowa.

Dr. Schneid, członek „Makkabi", wynalazł sposób wyrobu nart składanych.

Wynalazek ten zasługuje na szersze omówienie i poświęcimy mu wkrótce osobny artykulik.

***

Jak już donosiliśmy, w piątek, w ramach „Makkabiady" odbył się bieg zjazdowy i stalanu. Imprezy te rozpoczęły się rano i koło południa były już ukończone. Niestety, dzięki sprawności biura prasowego Igrzysk, dziennikarze nie otrzymali jeszcze na godz. 6 wiecz. dokładnych wyników, co spowodowało, iż relacje powyższych zawodów nie mogły być nadane telefonicznie, lecz jedynie listownie.

***

Dowiedzieliśmy się, iż prezes Komisji Sportowej dyr. Jamout, zasłużony działacz sportowy w Zakopanem, oficjalnie nie został przez Komitet Igrzysk Zimowych zaproszony na Makkabjadę.

Chcemy wierzyć, że stało się to tylko naskutek przeoczenia organizacji, chociaż tego rodzaju „gaffy" nie powinny mieć miejsca.

W. B.

Hokejowe mistrzostwa Polski
AZS. warszawski remisuje z Sokołem. ŁKS. Pokonany przez AZS. poznański

W piątek późnym wieczorem rozegrany został w Krynicy dalszy mecz hokejowy z cyklu rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Warszawski AZS. po zaciętej walce zremisował z Sokołem krakowskim 1:1 (1:0, 0:1, 0:0).

AZS wystąpił bez kontuzjowanego Kowalskiego, Sokół bez Tarkowskiego i obrońcy Kłaputa II.

Gra niezwykle zacięta, bo decydująca o wejście do półfinału. Tempo bardzo ostre. W 5-ej min. pierwszej tercji bramkę dla AZS. zdobywa Adamowski.

Dla Sokoła punkt wyrównujący uzyskuje w drugiej tercji Wołkowski, doskonały napastnik drużyny krakowskiej

Sędziował p. Sachs, publiczności około 1.500. W dwuch ostatnich tercjach niewielka przewaga Sokoła.

W sobotę w godzinach wieczorowych rozegrany został kwalifikacyjny mecz hokejowy o mistrzostwo Polski między ŁKS-em a AZS-em poznańskim.

Zwyciężyła drużyna poznańska w stosunku 3:1 (0:1, 1:0, 2:0).

Mecz rozegrany został w niezwykle trudnych warunkach atmosferycznych.

Z powodu wielkiej śnieżycy musiano ustawicznie odgarniać śnieg, mimo to toczenie krążka było niezwykle utrudnione.

W pierwszej tercji więcej z gry miał ŁKS, który uzyskał bramkę ze strzału Rusinkiewicza nie bez winy bramkarza zespołu poznańskiego.

W drugiej tercji łodzianie opadają ze sił i akademicy uzyskują coraz większą przewagę.

Wyrównującą bramkę w drugiej tercji zdobywa Zieliński.

W trzeciej tercji poznaniacy grają jeszcze lepiej i zdobywają dalsze dwie bramki ze strzałów Warmińskiego i Zielińskiego.

Widzów około 1500 osób

Dzięki temu zwycięstwu AZS poznański zakwalifikował się do finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski, które rozegrane zostaną w ciągu dnia dzisiejszego.

Węgrzy poraz szósty mistrzami
świata w tenisie stołowym

W trzecim dniu mistrzostw pingpongowych świata w Badenie uzyskano następujące wyniki: Czechosłowacja — Austrja 5:2, Austrja — Francja 5:1, Austrja — Niemcy 5:0. Indje — Niemcy 5:2, Łotwa — Francja 5:3, Jugosławja — Francja 5:3, Walja — Belgja 5:0, Węgry — Anglja 5:2, Czechosłowacja — Indje 5:0, Węgry — Walja 5:0, Jugosławja — Belgja 5:0, Anglja — Niemcy 5:3, Czechosłowacja — Łotwa 5:0, Węgry — Łotwa 5:1.

Jedyny punkt dla Łotwy uzyskał Finberg, który zupełnie nieoczekiwanie pokonał mistrza świata Barnę. Czechosłowacja — Francja — 5:1, Węgry — Belgja 5:0.

Węgrzy zdobyli już ostatecznie tytuł mistrza świata poraz siódmy, mimo, iż tym razem wystąpili bez swych asów Szabadosa i Bellaka, którzy zostali przez Międzynarodwy Związek Tenisa Stołowego zdyskwalifikowani do dn. 1 marca. Ping-pongiści węgierscy jeszcze raz dowiedli, że są bezkonkurencyjni.

Zacięty opór stawili im jedynie austrjacy, lecz i oni ulegli mistrzom świata w stosunku 4:5.

Tytuł wicemistrza świata zdobyła Czechosłowacja. Trzeciem i czwartem miejscem podzielili się Austria i Anglja.

Dalsze miejsca zajęli: Łotwa, Jugosławja, Niemcy, Indje, Francja, Walja i Belgja.

Obecnie rozegrywa się w Badenie turniej indywidualny o mistrzostwo świata.

Jeśli pokonamy Holandję
przeciwnikiem naszym będą Niemcy

Jak już donosiliśmy, w pierwszej rundzie tegorocznych walk o puhar Davisa reprezentacja Polki walczyć będzie z Holandją. W razie zwycięstwa nad tym przeciwnikiem polacy spotkają się w drugiej rundzie z Niemcami, którzy niewątpliwie pokonają swego przeciwnika z pierwszej rundy, Egipt.

Mecz Polska — Holandja odbyć się musi do dnia 9 maja b. r. Ewentualny mecz z Niemcami — do dnia 21-go maja bież. roku.

Pół miljona odznak
Sportowych w Rosji

W roku bieżącym na terenie Sowietów pół miljona sportowców odbyło wszystkie próby sprawności, wymagane do zdobycia tamtejszego POS-u, noszącego miano „Gotów do pracy i obrony".

Ponadto — dwa i pół miljona młodzieży sowieckiej znajduje się w trakcie odbywania prób.

Zawody bokserskie w Łodzi

W niedzielę odbyły się w Łodzi międzyklubowe zawody bokserskie organizowane przez ŁKS.

Z ważniejszych wyników wymienić należy zwycięstwo Klimczaka (ŁKS) nad Głowackim (Skra - Warszawa) oraz remis Piestrzyńskiego (ŁKS) z Wódkowskim (Skra - Warszawa).

Wycieczka polaków
z Belgji na mecz do Warszawy

Na mecz Polska — Belgja, odbyć się mający w Warszawie w dniach 4 i 5 czerwca b. r. wybiera się do Warszawy wycieczka obywateli polskich mieszkających stale w Brukseli.

Organizator wycieczki, p. Śliwowski, zebrał już 500 zgłoszeń i liczy na powiększenie tej cyfry do 1000.

Wycieczka zamierza przy tej okazji zwiedzić kraj ojczysty i zabawi w kraju kilkanaście dni.

Raid automobilowy
Ostenda—Warszawa

Raid automobilowy Ostenda — Warszawa odbędzie się w dniach pomiędzy 15 lipca a 15 sierpnia b. r. Belgja zaofiarowała nagrody pieniężne w ogólnej sumie — 100.500 franków.

W pismach belgijskich pojawił się artykuł prezesa Międzynarodowego Zw. Dziennikarzy Sportowych, p. Boin, na temat wspomnianego raidu. Zainteresowanie raidem jest tak duże, iż do redakcji pisma „Les Sports" napłynęło już około 40 zgłoszeń.

Wczorajsze mecze o puhar „Expressu" odwołane
Z powodu złego stanu boisk odbyły się jedynie gry towarzyskie

Z powodu złego stanu boisk z zapowiedzianych pięciu spotkań o nagrodę wędrowną „Expressu" odbyły się zaledwie trzy, przyczem rozegrane one zostały jako walki towarzyskie (2 razy po 30 minut).

Wyniki spotkań przedstawiają się następująco:

DĄB:

KS DĄB — SŁOWIAN 1:2 (1:1).

W pierwszej połowie gospodarze mieli znacznie więcej z gry, nie potrafili jednak wykorzystać swej przewagi.

Katowiczanie bronili się bardzo dzielnie.

W drugiej połowie skontuzjowany został obrońca zespołu gospodarzy Chwastek i Dąb grał do końca w dziesiątkę.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Krich i Chlebek, dla Dębu — Pitla.

Sędziował p. Petzok. Publiczności 500 osób.

NOWA WIEŚ.
AMATORSKI KS. — WAWEL 3:2 (2:2)

Outsider tabeli rozgrywek o nagrodę „Expressu" po zaszczytnej przegranej ze Śląskiem i tym razem stawił dzielny opór Amatorskiemu K. S.

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Kawka (2) i Stolarczyk.

ŚWIĘTOCHŁOWICE.
KS ŚLĄSK — CHORZÓW 1:0 (0:0).

Przewaga gospodarzy szczególnie w drugiej połowie meczu. Jedyną bramkę uzyskał Gott.

Sędziował p. Petzke, Publiczności 1000 osób.

Z zabytków Wilna

Na zdjęciu naszem widzimy jeden z najpiękniejszych zabytków budowlanych Wilna: kościół św. Anny.

Z Wszechświatowej Wystawy w Chicago

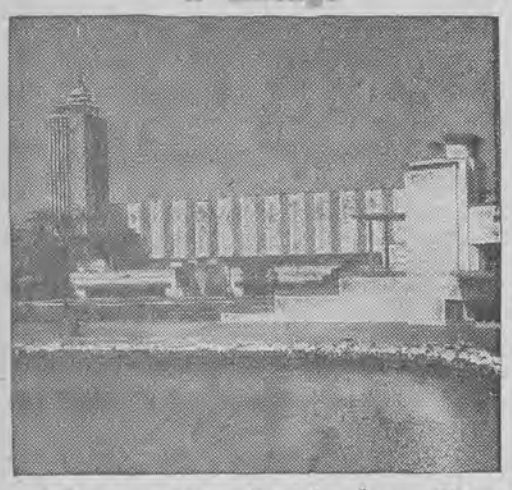

W roku 1933 odbędzie się w Chicago wszechświatowa wystawa, która zgromadzi eksponaty z całego świata. Prace około przygotowania wystawy czynione są z niesłychanym pośpiechem. Wybudowano już setki pawilonów, z których jeden widzimy na naszem zdjęciu.

Cztery twarze piękności

Zdjęcie nasze przedstawia ciekawe i czarujące zdjęcie amerykańskiej artystki, Carol Lombard, zrobione przed lustrem.

Piekło Cayenne będzie zlikwidowane

Depesze z Paryża doniosły, iż słynna kolonja karna w Guyanie, zwana „piekłem Cayenne" zostanie zlikwidowana. Na zdjęciu widzimy dwa obrazki z Guyany — z lewej więzień w celi, z prawej — skazaniec udaje się do pracy na roli.

„Król równowagi" Stanów Zjednoczonych

Al Adeline zaprezentował ludności Los Angeles niezwykłe widowisko: na karkołomnej wysokości dachu jednego z drapaczy chmur utrzymał na głowie krzesło z siedzącym na niem mężczyzną, bijąc rekord denerwujących sensacyj w kraju „wszelkich możliwości".

Zgon najwybitniejszego rentgenologa prof. Alfreda Smitha.

Londyn, 7 lutego.

(t) Wczoraj zmarł znany rentgenolog, Alfred Smith, w wieku 62 lat. Smith był jednym z największych badaczy w tej nowoczesnej gałęzi wiedzy lekarskiej i w ciągu swego życia poddał się 17 razy operacjom na skutek zabójczego działania promieni Rentgena, podczas jego badań. Mimo kolosalnej popularności i oddania całego swego życia służbie nauki, zmarł on w nędzy, pozostawiając zaledwie 7 szylingów. Miasteczko Lincolshire, w którem prof. Smith zakończył swój żywot.

Budapeszt, 7 lutego.

(t) Właściciele sklepów, znajdujących się w najbardziej ruchliwym punkcie miasta, przystąpili w dniu wczorajszym do strejku elektrycznego. Wieczorem wszystkie sklepy były oświetlone za pomocą lamp naftowych lub świec. Jest to protest przeciwko zbyt wysokim cenom za prąd. Wszelkie rokowania z dyrekcją elektrowni nie dały żadnego rezultatu, wobec czego kupcy chwycili się środka ostatecznego — strejku.

Codzienna nowelka „Expressu"

Kłopoty sobowtórów

Działo się to na jednej z mniej ruchliwych ulic paryskich.

Solidny kupiec Victor Rounier, zatrzymał się przed witryną sklepową jednego ze swych konkurentów i osłupiał.

Ujrzał bowiem swego sobowtóra. Podobieństwo było wprost nieprawdopodobne. Te same rysy twarzy, te same oczy, wzrost, tusza a nawet broda.

Nieznajomy, który w tym samym momencie również zamienił się w słup soli, pierwszy odzyskał panowanie nad sobą i wybuchnął głośnym śmiechem:

— Ależ to doprawdy nadzwyczajne— zawołał. — Czy przypadkiem nie jesteśmy braćmi?

— Nazywam się Victor Rounier — rzekł z uśmiechem kupiec. — A pan?

— Klemens Millont — brzmiała odpowiedź.

Okazało się, że nawet nie byli spokrewnieni. Rounier pochodził z Paryża, w mieście tem się wychowywał i wreszcie otworzył sklep konfekcyjny.

Millont natomiast pochodził z prowincji, dopiero przed kilku dniami przybył do stolicy nadsekwańskiej. Traf chciał, że w sąsiedztwie ze swym sobowtórem kupił perfumerję.

— Będziemy zatem sąsiadami — ucieszył się właściciel sklepu konfekcyjnego.

— Musimy to oblać — zadecydował Millont.

W knajpie spędzili przeszło godzinę. Właściciel perfumerji opowiadał o swem życiu na prowincji, a Rounier o stosunkach paryskich.

W ten sposób zostali przyjaciółmi. Przez okres pierwszych tygodni spotykali się prawie codziennie, ale później poróżnili się ze sobą.

Niezwykłe ich podobieństwo zwróciło uwagę całej dzielnicy i stało się ogólną sensacją. Kto znalazł się w sklepie konfekcyjnym, szedł następnie do perfumerji, aby naocznie przekonać się, że obaj kupcy niczem nie różnili się od siebie.

Prawie codziennie Rouniera pytano na ulicy o mydła i pasty do zębów, a jego sobowtóra o krawaty, czy koszule.

Musiało to wywołać ostry konflikt.

Rounier pewnego dnia wpadł do sklepu Millonta i oświadczył mu kategorycznie:

— Dość już mam tego. Stałem się prawdziwym pośmiewiskiem. Mam wrażenie, że dojdzie do tego, iż będziemy figurowali w przewodnikach turystycznych, jako jedna z największych osobliwości Paryża. Uważam, że powinieneś przeprowadzić się do innej dzielnicy. Jeśli tego nie uczynisz, to przynajmniej musisz zgolić brodę.

— Nie zgadzam się ani na jedno ani na drugie — otrzymał odpowiedź. — Możesz sam zgolić brodę.

— Mieszkam dłużej od ciebie w Paryżu i dlatego ty powinieneś ustąpić.

Ale Millont nie chciał wyrzec się brody.

Od tego dnia kupcy stali się zaciętymi wrogami.

Gdy spotykali się na ulicy, obaj zacis kali pięści. Doszło nawet do tego, że jeden drugiemu począł płatać złośliwe figle, wskutek czego poczęli wzbudzać jeszcze większą sensację.

Aż pewnego dnia zapanował spokój.

A stało się to w następujących okolicznościach. Millont był kawalerem i podobnie, jak jego sobowtór, bynajmniej nie stronił od kobiet.

Pewnego wieczoru w jakimś tanecznym lokalu Millont zainteresował się młodziutką, smukłą blondyneczką, z którą dość szybko udało mu się zawrzeć znajomość.

Nazajutrz spotkali się w tym samym lokalu, a trzeciego dnia sympatyczna blondyneczka zaprosiła kupca do siebie. Spędzili kilka rozkosznych godzin.

Gdy w pewnej chwili Millont obejmował dziewczynę, rzekła doń z uśmiechem:

— Podobałbyś mi się znacznie więcej, gdybyś zgolił brodę. Nie lubię brodatych mężczyzn.

— A ja się tak przyzwyczaiłem do mojej brody — westchnął kupiec.

— Klemensie — rzekła z przekąsem. — Jeśli kobieta prosi, to nie wolno jej odmówić!

I nazajutrz Millont zgolił brodę.

Rounier zacierał ręce z radości. Nareszcie udało mu się!

Gdy wieczorem spotkał się z uroczą blondyneczką, która była już jego kochanką od szeregu miesięcy, uścisnął ją serdecznie:

— Widzę, że doskonale wywiązałaś się ze swego zadania. Mnie Klemens odmówił, ale tobie musiał ulec. Oczywiście przypuszczam, że mnie nie zdradziłaś, prawda dziecko?

— Ależ oczywiście, jestem ci wierna i nigdy nie zdradzę ciebie.

Od tego czasu kupcy przestali być wrogami.

A urocza blondyneczka miała dwuch kochanków, jednego brodatego, a drugiego bez brody.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49.